Rok - Année XXXIX. CZWARTEK, 13. marca 1947. — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 13. Mars 1947. Nr. 60.

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (P de C.) r. Emile Zola, 101. | Tel. 227 | Wydawca i założyciel. Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Redaktor naczelny: Rédacteur en chef: Florian MIEDZIŃSKI | CENA PRIX 4 fr.

Rozkład w obozie uchodźców londyńskich

(Korespondencja własna)

Londyn, 8 marca 1947.

Widok, jaki przedstawia nasza emigracja polityczna na gruncie tutejszym jest coraz bardziej żałosny. Z uporem maniaka t. zw. rząd p. Arciszewskiego stawia na „trzecią wojnę światową". Rząd ten jest, jak wiadomo, utrzymywany przez p. Rozmarka i jego Kongres Polonii Amerykańskiej, opanowany politycznie przez sanatorów z K.N.A.P.P. W Londynie zaś sanacja do tego stopnia opanowała oenerowski obozik p. Bieleckiego, że domaga się obecnie oddania swoim mężom zaufania kierowniczych stanowisk w „rządzie". Po zmuszeniu do ustąpienia generała Bora - Komorowskiego ze stanowiska „Naczelnego Wodza" na rzecz gen. Andersa, mają nastąpić zmiany w samym „rządzie". Grupa P.P.S., która w nim jest reprezentowana, stopniała do minimum i w dodatku jest skłócona. P. Ciołkosz propaguje obecnie powrót do Kraju i popiera politykę Z. Żuławskiego. Kwapiński pokłócił się z Pragierem na tle wzajemnych zarzutów o nadużycie „władzy" na tle gospodarowania pieniędzmi „rządowymi". Pomniejsze klasy emigracyjnej „resztówki" P.P.S. całkowicie odeszły do sanacji. W ogóle mamy tu do czynienia z nowym „Ozonem", który zjednoczył emigrację pod kierownictwem wybijającego się zdecydowanie na pierwszy plan b. ambasadora Łukasiewicza. Myślą przewodnią tego „Ozonu" jest teza „narodu na uchodztwie", propagowana przez prof. Pragiera i odmawiająca krajowi w obecnej sytuacji jakiegokolwiek głosu w określaniu polityki polskiej, będącej — według tej tezy — monopolem emigracji. Jedynie grupka „Niepodległość i Demokracja", kierowana przez pp. Pomiana i Lerskiego, zachowuje krytyczne stanowisko wobec neo - ozonu i stara się nie zrywać z ideologią Kraju.

• • •

W „Dzienniku Polskim i Dz. Żołnierza" p. Bugman, mąż zaufania prof. Pragiera, prowadzi w dalszym ciągu nagonkę na p. Mikołajczyka, wyręczając nieraz ambasadowy „Tygodnik Polski". „Bunt" Kiernika, Wycecha, Niecki i innych przeciwko prezesurze Mikołajczyka w P.S.L. wzbudził w tutejszym obozie neo - ozonowym zarówno „Schadenfreude", jak istotne zadowolenie. Według tezy tego obozu Kraj nie powinien „walczyć" a powinien „organicznie przetrwać okupację peperową", bez narażania ludzi na prześladowania „bezpieki". Sprawa polska zaś winna być reprezentowana na świecie wyłącznie przez „wolnych Polaków" z emigracji. Według tej tezy Mikołajczyk popełnił dwie „zbrodnie", jedną, przez zdradę „Londynu" w chwili wstąpienia do rządu jedności narodowej; drugą przez zorganizowanie w Kraju „legalnej opozycji", która pociągnęła za sobą „demobilizację losów" i „dekonspirację ośrodków opozycji politycznej". Skrajna prawica emigracji, kierowana przez pp. Nowakowskiego i Mackiewicza, w swojej nagonce na Mikołajczyka i „popierające go" (!) mocarstwa anglosaskie prześcignęła już nawet w zohydzaniu swoich „wrogów" organy P.P.R. Nic dziwnego, że artykuły ich są obszernie cytowane przez prasę P.P.R., oraz, że Nowakowski poważnie myśli o powrocie do Kraju.

Trzeba jednak przyznać, że zdarzają się rozsądniejsze odruchy wśród emigracji „londyńskiej". Do nich zaliczyć należy stanowcze potępienie przez większość czynników emigracyjnych partyzantki leśnej (chociażby tylko z powodu jej beznadziejności) oraz wydanie odezwy, podpisanej przez p. Generałową Sikorską, wzywającą do pomocy na rzecz ziem odzyskanych i umocnienia nowych granic na Nisie i Odrze. Jedynie wymieniona powyżej skrajna prawica, z pp. Mackiewiczem i Sopickim na czele, zwalczają te granice i solidaryzują się z polskim podziemiem.

• • •

Wielkim zmartwieniem „emigracji" jest wzmagająca się niechęć żołnierzy do zapisywania się do P.K.P.R. i potęgująca się wśród nich tendencja za powrotem do Kraju. Tendencja ta jest szczególnie silną wśród Andersowców. Jest to w znacznym stopniu wynik nieprzebierającej w środkach propagandy, jaka była uprawiana wśród żołnierzy II. Korpusu we Włoszech przeciwko pisywaniu i posyłaniu paczek do Kraju. Widząc obecnie, jak fałszywe były wieści o wywożeniu na Sybir za otrzymywanie listów czy paczek z zagranicy, żołnierze gotowi są wpaść w wręcz przeciwne iluzje i zapatrywać się zbyt różowo na stosunki, panujące w Kraju.

• • •

Niestety, kierownictwo polityczne emigracji londyńskiej niczego się nie nauczyło. Nie rozumie ono konieczności zerwania z polityką przeciwdziałania powrotowi do Kraju tylu dziesiątkom tysięcy rolników, robotników, rzemieślników, techników, inżynierów, lekarzy i innych fachowców, koniecznie potrzebnych w Kraju, a nie mających żadnego politycznego uzasadnienia pozostawania na uchodztwie. Stara się ono — bez żadnego powodzenia wpływać na czynniki rządzące demokracji anglosaskich w kierunku zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem polskim, wbrew kategorycznym zastrzeżeniom najwyższych demokratycznych czynników w Kraju, z Mikołajczykiem i Żuławskim na czele. Nie chcą ci zaślepieni słuchać nawet głosów, dochodzących ze strony Hierarchii Kościelnej w Kraju, przestrzegających przed zwinięciem placówek zachodnich w Kraju i potwierdzających zdecydowaną wolę Kraju do przemawiania w imieniu Polski, za pośrednictwem posłów na sejm, ambasadorów, korespondentów prasy itd., a do nie oddawania emigracji prawa do wyręczania Kraju. Emigracja ta bowiem, złożona w znacznym stopniu ze zdyskredytowanych zupełnie w Kraju sanatorów i oenerowców, nie ma żadnego mandatu do przedstawiania komukolwiek woli narodu polskiego.

Emigracja ta bowiem nie rozumie przede wszystkim, że dążąc za wszelką cenę do obalenia umowy Jałtańskiej — zamiast żądać jej ścisłego wykonania — znalazła się w jednym szeregu z t. zw. „Lublinem", czyli ze zwolennikami reżimu, któremu właśnie umowa Jałtańska miała położyć kres.

A.R.

Rząd brytyjski wykonuje zapowiedź wobec żołnierzy polskich

Londyn. — Jak już donosiliśmy, sytuacja Polaków w Anglii staje się trudną. Ostatnio 200 Polaków w Anglii i Szkocji otrzymało siedmiodniowe ultimatum, wedle którego muszą oni wstąpić albo do Korpusu przysposobienia cywilnego, albo zgodzić się na repatriację. Jeśli ci Polacy nie powezmą żadnej decyzji w ciągu tygodnia, będą przewiezieni pod kontrolą wojskową angielską do Osnabrück w Niemczech i tam będą zdemobilizowani, otrzymają po 10 funtów i cywilne ubranie bez specjalnego dodatku wojennego przynależnego dla wszystkich demobilizujących się żołnierzy.

Stan wojenny na Formozie

Szanghaj.— Agencja chińska „Central News" podaje następujące dane o zamieszkach panujących na wyspie Formozie.

W ostatnią sobotę oddziały uzbrojone w moździeże, karabiny maszynowe i granaty ręczne, zaatakowały stolicę wyspy Formozy, Taipei. Jest to miasto, w którym była siedziba i biura rządu prowincjonalnego, jako też sztab tamtejszego garnizonu chińskiego.

O tej samej godzinie w porcie Keelung zorganizowano zamach na składy portowe. Następnie pomiędzy Keelung i Taipei oddziały zaatakowały eskortę wojskową, która towarzyszyła Yan Linag Kung komisarzowi prowincji Yan, który przybywał z ramienia rządu na wyspę Formozę, by przeprowadzić ankietę co do zamieszek wynikłych 28 lutego br. W stolicy Formozy trwały walki przez całą noc w piątek aż do soboty. Rząd centralny ogłosił stan wojenny w Taipei i w Keelung.

Powodzie we Francji, Polsce i Anglii

Powódź w Północnej i Wschodniej Francji trwa. Rzeki Aa, Lys i La Lawe w północnej Francji wystąpiły z brzegów, zalewając szczególnie okolice Saint-Omer, Gosney i Bethune; conajmniej 150 rodzin znalazło się bez dachu nad głową.

W okolicach Strasburga i pod Nancy powódź wyrządziła poważne spustoszenia.

PONAD 70 TYS. POWODZIAN w POLSCE

Przypływ wód na Odrze, Wiśle i Sanie doszedł w dniu 11 marca do niepokojących rozmiarów.

Na Śląsku 50 wiosek trzeba było ewakuować. W dolinie Nissy 30.000 mieszkańców opuściło swe domostwa z powodu powodzi.

Pod Warszawą Wisła wylała tak, iż 9 wiosek przylegających do przedmieść stolicy, oraz położonych na szlaku Wisły zostało opróżnionych. Około 40.000 ludzi dotknęła klęska powodzi w tym rejonie.

Pomiędzy Krakowem i niektórymi miastami południowej Polski przerwana została komunikacja.

Na Wiśle i Sanie woda uniosła 12 mostów. Drogi zaś kolejowe i kołowe zostały przerwane w kilku punktach.

Polski urząd meteorologiczny przewiduje największy przybór wód na rzekach w Polsce na dzień 13 marca br.

TRZY WIOSKI CZESKIE ZALANE

W dolinie Berunki, w Czechach, niedaleko Pragi, trzy wioski znalazły się pod wodą.

Równocześnie wielkie zatory lodowe, jakie powstały na przestrzeni 8 km. wyrządziły wielkie zniszczenia. Bydło z owych trzech wiosek utonęło prawie całkowicie.

60 rodzin znalazło się bez dachu nad głową. Zanotowano równocześnie trzy wypadki śmiertelne.

Amerykańska Federacja Pracy przeciw Peronowi

NOWY JORK. — W amerykańskiej Federacji Pracy (A.F.L.) wywiązała się żywa krytyka w sprawie stanowiska, jakie Argentyna zajęła wobec Związków zawodowych. A.F.L. jak to wynika z zachowania się niektórych kół kierowniczych w Związkach, wystąpi z żądaniem o niedopuszczenie Argentyny na Międzynarodową Konferencję Organizacji Pracy, która ma się odbyć w czerwcu br. w Genewie.

Według oświadczeń delegacji A.F.L., która spędziła trzy tygodnie na początku tego roku w Argentynie, rząd argentyński opanował całkowicie tamtejsze związki zawodowe i wprowadził dyktatorskie zasady. Między innymi przewiduje on użycie wojska, wprowadzenie ideologii politycznej, stosowanie korupcji, uwięzienia a nawet możność wypędzenia przywódców związkowych.

Delegacja amerykańska dodała, iż na przyjęciu u Prezydenta Perona domagała się uzdrowienia tych stosunków i przywrócenia całkowitej wolności Związkom.

Przedstawiciele A.F.L. dodali wreszcie, iż argentyńskie Związki zawodowe są całkowicie opanowane przez rząd.

Mołotow przeciw anglosaskiej polityce w Niemczech

Sprawy Chin postanowiono omawiać tylko poufnie

Moskwa. — Wskutek protestu Chin, popartego przez Marshalla i Bevina, postanowiono spraw chińskich nie włączać do urzędowego porządku dziennego, lecz odłożyć je do rozmów poufnych.

Przechodząc do zagadnienia niemieckiego Mołotow zaatakował okupacyjną politykę anglosaską w Niemczech. Podkreślał, że program ustawodawczy w Poczdamie przewidywał demilitaryzację, denazyfikację i demokratyzację.

Najważniejszym zadaniem jest przede wszystkim całkowite zniszczenie potencjału niemieckiego, opierającego się na Zagłębiu Ruhry. W Zagłębiu Ruhry, mówił Mołotow, znajdują się wielkie zakłady zbrojeniowe, jak zakłady Hermana Goeringa oraz zakłady lotnicze, które pozostały prawie nienaruszone. Na 1.500 zakładów zbrojeniowych wyznaczonych na rozbiórkę, do początku bież. roku rozebrano całkowicie tylko 3 a 37 częściowo. Tymczasem w strefie rosyjskiej na 733 wyznaczonych do rozbiórki zakładów, zdemontowano całkowicie lub przeniesiono 676. Dalej przedstawił Mołotow, że w strefie brytyjskiej istnieją w dalszym ciągu niemieckie oddziały wojskowe, pozostające pod dowództwem oficerów niemieckich. Prócz tego w zachodnich strefach znajdują się rojalistyczne oddziały jugosłowiańskie, oddziały polskie i inne.

Mołotow domagał się dokonana całkowitego zniszczenia potencjału niemieckiego do końca 1948 r., rozwiązania oddziałów wojskowych do 1 czerwca 1948 oraz repatriacji osób innych narodowości do ich krajów.



(New-York-Times-Photo)

Ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw: Marshall, Bevin Bidault i Mołotow

Min. Bevin zastrzegł sobie szczegółową odpowiedź do środy. Odpierał natomiast ataki w sprawie utrzymania zorganizowanych oddziałów w okupacji angielskiej. Oddziały niemieckie, mówił Bevin, utrzymywane są jedynie do usuwania min. Inne oddziały, o których mówił Mołotow, składają się z wysiedleńców, których W. Brytania nie chce przymusowo odstawiać do ich krajów. Liczba ich w strefie brytyjskiej wynosi jedynie 8.000.

Gen. Marshall, min. spraw zagran. Stanów Zjednoczonych stwierdził, iż główną przyczyną powolności w rozbieraniu przedsiębiorstw niemieckich jest podział Niemiec na strefy, wskutek czego w każdej strefie konieczna jest wyższa produkcja, niż w systemie wspólnej gospodarki, przewidzianej w układzie Poczdamskim. Gen. Marshall przypomniał propozycję Stanów Zjednoczonych zawarcia na lat 40 paktu czterech mocarstw, który zapobiegłby nowej agresji niemieckiej.

Marshall i Bidault wyrazili zgodę na raporty Rady Kontrolnej w Berlinie. Posiedzenie odroczono po blisko czterogodzinnych obradach.

• • •

Waszyngton. — Ambasador sowiecki w Stanach Zjednoczonych, Nowikow, został wezwany na narady do Moskwy.

• • •

Moskwa. — Przybyli tutaj rzeczoznawcy amerykańscy gen. Robertson i Stern.

Rząd belgijski ustąpił

Bruksela. — Gabinet belgijski wydał następujący komunikat:

„Rząd zadecydował ustalić prowizorycznie cenę węgla na 629 franków za tonę zgodnie z dawnym układem z socjalistami i administracją kopalń belgijskich.

Ministrowie komunistyczni, nie godząc się na ustalenie nowych cen, złożyli swe dymisje na ręce premiera Huysmansa, prosząc go, by je przekazał Regentowi Karolowi. Ministrowie komunistyczni opuścili ze[illegible] Rady Ministrów, podczas gdy [illegible] wie pozostali na zebraniu.

O godzinie 22,45 belgijska Rada Ministrów upoważniła Kamila Huysmansa do przedstawienia w środę rano księciu Regentowi zbiorowej dymisji całego gabinetu".

Min. Pracy, Croizat, o rządowej polityce obniżki cen

PARYŻ. — Min. Pracy i Bezpieczeństwa Społecznego, Ambroise Croizat, wygłosił przez radio przemówienie o polityce obniżki cen, przedsięwziętej przez rząd francuski.

Minister oświadczył, że żądanie ogólnej po[illegible] być wzięte [illegible] swoją nadzieję i autor[illegible] w urzeczywistnienie doświadczenia, które kraj oraz cała ludność Francji uchronić ma od najdotkliwszego i najboleśniejszego doświadczenia: inflacji.

Rada Ministrów porządkuje rynek żywnościowy

Zwolnienie 50 tys. urzędników

Paryż. — Rada Ministrów, w czasie obrad pod przewodnictwem prezydenta Auriola po[illegible] których [illegible]:

1) Przyjęcie planu w sprawie ustalania cen pszenicy na podstawie kosztów własnych

2) Przyznanie rolnikom pierwszeństwa w otrzymywaniu maszyn i przedmiotów użytkowych.

3) Wyłączenie z 5-procentowej obniżki cen pszenicy, dostarczonej przed 31 marca lub do dostarczenia której rolnik zobowiązał się przed tą datą.

4) Uporządkowanie cen produktów rolniczych oraz zajęcie się rynkiem mięsnym i zbóż drugorzędnych.

5) Surowe zarządzenia w kierunku przestrzegania racjonowania, zwłaszcza w restauracjach i zakazania używania mąki chlebowej do fabrykacji ciastek.

Rząd rozpatrywał następnie statut upaństwowionych przedsiębiorstw, po czym min. finansów, Robert Schuman, przedstawił rozporządzenia, jakie przedsięwzięto w celu zapobieżenia przekroczeniu kredytów. Przypomniał, iż w ramach zmniejszenia wydatków budżetowych przewidziano zwolnienie 50.000 urzędników.

Na mocy uchwały rządowej, organizacje zawodowe, C.F.T.C. i C.G.C. wezmą udział w rozmowach w sprawie umów zbiorowych.

18 marca nastąpi wybór przewodniczącego Rady Republiki

Paryż. — Wybór nowego przewodniczącego Rady Republiki, na miejsce p. Champetier de Ribes nastąpi 18 marca. Grupa komunistyczna postanowiła jednogłośnie przedstawić kandydaturę p. Henri Martel, posła z dep. Nord, obecnie pierwszego wiceprzewodniczącego.

Prezydent Truman zażąda

zgody Kongresu na pożyczkę dla Grecji

Waszyngton. — Prezydent Truman zwróci się w środę do Kongresu w sprawie udzielenia Grecji pożyczki. Opuszczając Biały Dom, senator Vandenberg z partii republikańskiej po rozmowie z Prezydentem oświadczył:

„Prezydent Truman omawiał z nami w atmosferze spokoju sytuację, w jakiej znajdują się Stany Zjednoczone w związku z prośbą Grecji o pożyczkę".

„Prezydent pragnie udać się na sesję Kongresu i omówić z Senatem sprawę Grecji".

„Chodzi o kwotę 250 milionów dolarów, jako ewentualną pożyczkę dla Grecji, w związku z decyzją brytyjską, która nie może dalej pomagać."

Prezydent ma osobiście przemawiać w Senacie na temat kryzysu greckiego i przedstawić uzasadnienie wniosku o pożyczkę, jako też o sytuacji na Morzu Śródziemnym.

Senator Connally dodał, „iż wszyscy senatorowie są zgodni, by nie omawiać sprawy Grecji, aż po orędziu Prezydenta".

Prezydent w rozmowie z 13 senatorami stwierdził zgodność poglądów z delegacją Senatu, iż jeśli Ameryka nie udzieli szybkiej pomocy Grecji, to obecny rząd grecki może się załamać i skrajne elementy obejmą kontrolę nad Grecją.

Adm. Robert, były gubernator Wysp Antylskich przed sądem

Wersal. — Najwyższy Trybunał w Wersalu sądzi obecnie admirała Roberta, byłego gubernatora Wysp Antylskich, liczącego obecnie 71 lat. Admirał nie jest oskarżony o zdradę. Ale akt oskarżenia zarzuca mu, że był ślepo oddany rządowi Vichy, a neutralność jego wobec Aliantów stała się nieomal współdziałaniem z wrogiem na szkodę interesów francuskich.



(New-York-Times-Photo)

Admirał Robert w przemówieniach i na konferencjach atakował gwałtownie generałów de Gaulle i Giraud.

Odpowiedzi admirała na zapytania sędziów, wyrażają zakłopotanie. Usiłuje on wykazać, że artykuły jego i konferencje niekoniecznie były odbiciem własnych jego myśli.

Starcia na granicy iracko - perskiej

Bagdad. — Doszło na granicy iracko - perskiej do starć z Kurdami. Jak podają źródła z Iraku, siły wojskowe Mulla Mustafa Al Barzani, który uciekł po buncie w 1945 roku, usiłowały wycofać się z powrotem do Iraku.

Mulla Mustafa, który o mało co nie doszedł do ugody z rządem perskim, a który nie uzyskał przebaczenia ze strony rządu Iraku, znalazł się otoczony i wciśnięty pomiędzy granice turecką i iracką przez wojska perskie, oraz przez Kurdów wiernych Persji.

Wiarogodne źródła podają, iż Mulla Mustafa usiłuje się bronić w małym trójkącie pomiędzy Persją, Irakiem i Turcją..

Dzieci i kobiety zbuntowanego szczepu przedostały się na teren Iraku, gdzie znalazły pomoc Kurdów irackich.

Wojna domowa w Grecji

Belgrad. — Oficjalna agencja jugosłowiańska podała, iż siły rządowe greckie podejmą walki przy pomocy armii lądowej, morskiej i powietrznej w północnej Grecji, na odcinku Salonik, Volos i Kavalli przeciw ruchowi partyzanckiemu.

Agencja dodaje, iż myśliwce i samoloty bombowe otrzymała Grecja w ostatnich kilku dniach od W. Brytanii.

Obecnie czynione są przygotowania w wielkim stylu; wojsko regularne ma do swej dyspozycji poza lotnictwem, oddziały pancerne. Wszystko to ma wyruszyć niebawem do Północnej Grecji.

20 członków najwyższego Sowietu rosyjskiego przybyło do Anglii

Londyn. — 20 członków Najwyższego Sowietu rosyjskiego przybyło 11 marca br. do Anglii na zaproszenie angielskiej Izby Gmin, by zwiedzić Anglię i zapoznać się z warunkami życia i pracy w W. Brytanii.

Delegacja rosyjska przebywać będzie w Anglii przez cały miesiąc. Zobaczy ona między innymi, wyścigi konne, spotkanie piłkarzy angielskich, zwiedzi fabryki, muzea, szkoły, teatry, oraz podejmowana będzie specjalnie na bankiecie przez Izbę Gmin.

Pierwszy dzień procesu Hoessa

Warszawa. — Pierwszy dzień minął na przesłuchach oskarżonego, który bronił się, powołując się na otrzymane rozporządzenia. Odczytany akt oskarżenia opiera się na zeznaniach około 800 świadków. Świadkowie ci rekrutują się w większej części z b. więźniów politycznych tego „obozu śmierci".

W czasie procesu 50 spośród tych świadków złoży obszerne zeznania przed Najwyższym Trybunałem Narodowym.

Liczni przedstawiciele państw obcych zapowiedzieli swój przyjazd do Warszawy. Będą oni brać udział w procesie jako świadkowie i obserwatorzy.

Z Nowego Jorku oczekiwana jest 10 - osobowa delegacja. **Z Francji przybędzie 15 osób, byłych więźniów politycznych Oświęcimia z wiceministrem Teitgenem na czele.** — Delegat Francji na obrady Komitetu Wykonawczego Federacji Międzynarodowej b. Więźniów Politycznych Faszyzmu, jakie odbyły się w tych dniach w Warszawie, M. Lampe, omówił z wiceministrem Sprawiedliwości — Leonem Chajnem, sprawę **udziału świadków francuskich w procesie.**

Magazyny i sklepy w Bułgarii zamknięte

Sofia. — Wszystkie magazyny za wyjątkiem sklepów żywnościowych i aptek były zamknięte od ostatniej soboty do wtorku.

Zarządzenia powyższe zostały wydane przez bułgarskiego ministra Handlu, by położyć kres masowym zakupom, jakich dokonywuje społeczeństwo bułgarskie, od kiedy rząd wydał dekret o zmianie biletów będących w obiegu. Rząd bułgarski mianowicie postanowił zablokować wszystkie bilety, zezwalając każdej jednostce na wymianę jedynie 2.000 lew.

Na tym tle doszło do nieporozumień z misjami dyplomotycznymi, gdyż wojsko otoczyło misje, a nawet ubliżono posłowi Francji.

Napad na dwóch księży katolickich w Montrealu

Montreal. — Dwóch księży katolickich odesłano do szpitala, gdyż obaj odnieśli rany kłute, zadane sztyletem na ulicy w Montrealu.

Jeden z nich, Ojciec Jacques Brossard, znajduje się w stanie bardzo ciężkim, gdyż otrzymał 4 ciosy w plecy. Był on napadnięty z tyłu na drodze, prowadzącej do kościoła przez osobnika, który skoczył z drzewa. Napastnik umknął szczęśliwie, a w 30 minut później napadł na innego kapłana o pół mili dalej.

Policja rozpoczęła poszukiwania za zbrodniarzem i ujęła go w niedługim czasie.

Delegacja włoska udaje się do Ameryki

Rzym. — Włoski minister Spraw Zagr. podał, iż niebawem misja gospodarcza, na czele której stoi poseł socjalistyczny, signor Lombardo, uda się do Stanów Zjednoczonych.

Poseł Lombardo, były sekretarz włoskiej partii socjalistycznej ma za zadanie prowadzenia z Amerykanami dalszych rozmów gospodarczych, które rozpoczął w czasie swej bytności w Ameryce w styczniu br. premier de Gasperi.

Ameryka podarowała Australii urządzenie nowoczesnego lotniska

Kambera. — Amerykanie przekazali ostatnio Australii pełne wyposażenie i wszelkie instalacje na nowoczesnym lotnisku założonym podczas wojny w Eagle Farm, niedaleko Brisbane.

W zamian za to Australia utrzymywać będzie lotnisko zawsze w stanie pełnej używalności i upoważnia amerykańskie samoloty do korzystania z tego lotniska w razie potrzeby.

SUCRE. — Nowy Premier boliwijski Hertzog podał do wiadomości skład nowego rządu.

Kłopoty gospodarcze W. Brytanii:

Trzydniowe obrady w Izbie Gmin

Generalny atak konserwatystów na rząd Partii Pracy

Londyn. — Izba Gmin rozprawia nad planem gospodarczym rządu na rok 1947. Osobny urząd planowania gospodarczego objąć ma kierownictwo wytwórczości przemysłowej.

Jedną z przeszkód do podniesienia produkcji jest brak robotników. Min. Pracy oznajmił, że dla zwiększenia sił roboczych, wydany zostanie apel do kobiet, by zgłaszały się do pracy w przemyśle oraz starszych robotników, aby odroczyli odejście w stan spoczynku. Liczba robotników cudzoziemskich podniesiona zostanie do 100.000. Minister oświadczył, że dotychczas 60.000 Polaków w W Brytanii wyraziło chęć wykonywania zawodu cywilnego. Rekrutacja robotników odbywać się będzie także pośród wysiedleńców w brytyjskiej strefie okupacyjnej.

Sir Stafford Cripps, min. Handlu, poruszył politykę zarobkową rządu, zalecał robotnikom umiar ze względu na niebezpieczeństwo inflacji oraz ze względu na już przyznane podwyżki. Obniżone ceny i stałe zarobki są obecnie najlepszymi poręczycielami utrzymania stopy życiowej.

Imienie konserwatystów poseł Butler zaatakował bardzo ostro politykę rządu. Stwierdził, że istnieje nietylko brak robotników w przemyśle, ale rolnictwu brak 250 tys. ludzi. Zarobki w rolnictwie podniosły się jedynie z 25 do 35 szylingów na tydzień. Rząd planuje wszędzie, ale nie wykonuje żadnego planu.

Dziś ma wygłosić przemówienie Churchill.

Mało jeńców niemieckich chce pozostać w W. Brytanii

Londyn. — Odpowiadając na zapytanie w Izbie min. p. Bellenger, sekretarz stanu dla spraw wojennych, oświadczył, że jedynie 819 jeńców niemieckich wyraziło chęć pozostania w W. Brytanii na stałe. Reszta chce wracać do Vaterlandu.

Wiadomości krótkie

RZYM. — Komisja Parlamentu włoskiego dla Spraw Finansowych uchwaliła przystąpienie Włoch do umowy w Bretton Woods.

GANDER. — Przybył do Gander, w Nowej Ziemi, samolot, który stracił po drodze na wysokości 6.500 m. wieżyczkę obserwacyjną i swego nawigatora.

BILBAO. — Trzy statki rybackie hiszpańskie odkryły korwetę angielską „Bengalock" o wyporności 1.500 ton opuszczoną przez załogę. Korweta została przyprowadzona do portu w Bilbao, gdzie znajduje się pod kontrolą władz marynarki.

MEKSYK. — Prezydent Meksyku podpisał dekret, na mocy którego urzędy kartograficzne amerykańskie będą mogły dokonać pomiarów wód na wybrzeżu Meksyku, oraz będą mogły sporządzić dokładne mapy wybrzeży, które będą następnie oddane do użytku obu krajów.

ASSOMPTION. — Bunt garnizonu w Conception nie jest jeszcze opanowany. Rząd Paragwaju zagroził, iż miasto to w wypadku nie poddania się, będzie bombardowane.

WASZYNGTON. — Prezydent Truman ma zaproponować Kongresowi między innymi przyznanie także dla Turcji kredytu w wysokości 150 milionów dolarów.

TOKIO. — Generał Hitoshi Imamura, były naczelny japoński dowódca na Południowy Pacyfiku, stanie przed alianckim sądem wojskowym w Rabaul.

Głosy Czytelników

„Spójrzmy w oczy rzeczywistości"

(Artykuł dyskusyjny)

Jako stały czytelnik „Narodowca", czytam stale uważnie wszelkie artykuły odnoszące się do scementowania jedności na emigracji i z przykrością muszę stwierdzić, że ci wszyscy panowie, którzy się wypowiedzieli na łamach pisma, i którzy takimi pięknymi słowami prawili o jedności, wypowiadali i pisali te same słowa jakie już słyszeliśmy od niektórych błądzących polskich gwiazd firmamentu londyńskiego. Słowa podniecające — hasła coraz piękniejsze — obietnice coraz ponętniejsze. A tymczasem w rzeczywistości gnuśność i nicość. Nie! Takimi zasadami nie zbudujemy jedności na wychodztwie. Nie uspokoimy zburzonych umysłów, podnieconych zgubną frazeologią. Nie! Musimy raz na zawsze to wszystko odrzucić od nas i spojrzeć w oczy rzeczywistości — naszej polskiej rzeczywistości. Nie możemy przecież maszerować naszą polską drogą z oczami skierowanymi na wspomniane gwiazdy, bo możemy wpaść w przepaść, z której nas nie wydobędą żadne mowy i mówki. Musimy w ostateczności dojść do tego wniosku, że tylko gospodarz gospodarzy u siebie, a nie kto inny. A przysłowie mówi, że „gdzie gospodarzy sześć, nie ma co jeść". Z tego wywnioskujemy, że gospodarzy nie może być więcej jak jeden, bo inaczej zbyteczne są wszystkie nasze zabiegi. A na tym cierpi całe gospodarstwo, w tym wypadku Naród Jeżeli szukamy drogi do jedności, to jest tylko jedna — skupienie wokoło gospodarza. A zamiast szukać wszelkich sposobów, żeby nie szkodzić, musimy zdobyć się na wysiłek i mu dopomóc, bo sami wiemy, że jego zadanie jest trudne. A w dużej mierze od dobrego spełnienia danego zadania zależy nasz dobrobyt. Musimy od nas odrzucić wszelkie domowe politykowanie, które nie doprowadza do niczego innego jak do rozgoryczenia i nie przynosi nikomu żadnej korzyści.

Musimy nauczyć się być zdyscyplinowani, bo na tym skorzystamy my i naród.

Musimy nauczyć się uszanować władzę, bo od tego zależy dobre jej funkcjonowanie.

Musimy raz na zawsze dojść do wniosku, że wysuwanie na czoło organizacji t.zw. katolickich, też nie doprowadzi do celu, bo przecież wiemy, że te organizacje również rozpowszechniają swoją ideologię, na którą nie każdy może się zgodzić, a przeciwnie jest przez niektórych zwalczana. W tych warunkach wydobywanie na powierzchnię zapomnianych, słabo rozwiniętych organizacji doprowadzi tylko do większego rozgoryczenia. A złorzeczenie na nowo powstałe organizacje, które swą pracą i dynamizmem wzbudzają podziw i zazdrość przeciwników, nie doprowadzi do jedności naszej skłóconej emigracji.

Jedność może powstać, jak wspomniałem wyżej, tylko przez skupienie się przy gospodarzu, który dysponując różnymi elementami z których składa się nasza emigracja, może skutecznie pracować dla dobra ogółu i wyprowadzić nas z tej drogi wzajemnej nienawiści i rozterki, która nam pozostała w udziale. Do tego potrzebne jest nam poznanie kto może być naszym gospodarzem i z tym zapytaniem może się zwrócić niejeden czytelnik. To też na to pytanie spróbuję odpowiedzieć moim chłopskim rozumem, bo muszę się przyznać, że mam zaszczyt być tym chłopem, którego za czasów śp. sanacji każdy miał prawo nazwać chamem, nie troszcząc się o to, że chamem mógł być ten, który tę obelgę rzucał, a nie ten, dla kogo była przeznaczona. Ale wracajmy do tematu i spróbujmy odpowiedzieć na pytanie.

Każdy wie, że w państwie znajdują się różne warstwy społeczeństwa, jedne mniejsze, drugie większe, które tworzą naród. Naród jak wiemy jest kierowany przez przedstawicieli warstw, które mają za sobą większość. A ponieważ w państwie większość stanowią warstwy chłopskie i robotnicze, to logicznie gospodarzem musi być mały rolnik, albo robotnik a w żadnym wypadku przedstawiciel warstw mniejszości jak hrabia Z. albo książę W.

Wszyscy, którzy mają wątpliwości na tym punkcie, muszą logicznie dojść do tego samego wniosku, co ja, i jeżeli są jeszcze w stanie to uczynić, pracować dla dobra gospodarza i narodu, i w ten sposób scementujemy jedność Emigracji.

To też jako chłop wzywam wszystkich kierowników organizacji i stowarzyszeń itp., żeby porzucili wszystkie kierunki, które są sprzeczne wspólnemu porozumieniu i kierując się logiką, złączyli się przy gospodarzu i narodzie.

Czesław Magda.
Chauvigny.

Wybuchy na słońcu wywołują plamy i zakłócenia w atmosferze a nawet wśród ludzi

Paryż. — Ostatnie obserwacje astronomów całego świata zwracają uwagę na nowe plamy pojawiające się na słońcu.

Dzieje plam na słońcu są wielce pouczające i dowodzą, iż zjawiska słoneczne mają wielki wpływ na ziemię, która jest bardzo wrażliwa na to, co się dzieje na kuli ognistej.

25 lipca 1946 roku i na początku marca bieżącego roku, obserwatorium astronomiczne w Meudon podało, iż na słońcu dokonywała się olbrzymia erupcja, przypominająca działalność wulkanów na ziemi.

Astronomowie donosili również, iż w kilka godzin następujących po wybuchach na słońcu, odczuwało się najrozmaitsze zjawiska magnetyczne na ziemi.

W lipcu r. 1946 koło 15 godziny obserwatorium z Chambon - la Fôret, zanotowało burzę magnetyczną, która trwała kilka godzin, a która koło 19 godziny przybrała największe natężenie. Koło 23 godziny Paryżanie mogli obserwować na niebie zorzę.

Powstaje pytanie, czy te erupcje słoneczne mają jakiś związek z naszym globem oddalonym o kilkaset milionów km. od kuli słonecznej?

Pierwszych obserwacyj tego rodzaju dokonały obserwatoria angielskie. Mianowicie astronom Hodgson spostrzegł plamy na słońcu 1. września 1859 roku. Równocześnie, Anglik Carrington zaobserwował nieniezależnie od Hodgsona niepokojące zjawiska na słońcu. Co pięć minut widział żywe ognie, jak zapalały się i znikały. Następstwem tych wybuchów ognistych były plamy na kuli słonecznej.

W tym samym czasie instrumenty magnetyczne z obserwatorium w Kew koło Londynu podały zakłócenia, a w 18 godzin później potężna burza magnetyczna rozpętała się na znacznych przestrzeniach globu ziemskiego. To znaczy, iż w różnych obserwatoriach na całym świecie zanotowano najrozmaitsze zakłócenia o różnorodnej skali natężenia i wielkości.

Od pół wieku nie zanotowano tak wielkich plam na słońcu

Prawie pół wieku upłynęło i obserwatoria astronomiczne na całym świecie rzadko kiedy notowały w tak wielkich rozmiarach plamy na kuli ognistej, wokół której wędrują globy i planety.

Nieco szczegółów dla amatorów obserwujących słońce.

Kiedy o[illegible] słońce przez [illegible], wówczas zauważymy powierzchnię słońca, którą astronomowie nazywają „fotosferą" t. j. powierzchnią widzianą okiem fotografa.

Na tej to fotosferze obserwować można małe punkty i plamy. Ponad fotosferą istnieje „chromosfera" t. j. przestrzeń zawierająca masy pary wodorowej. Wiadomo, iż każde ciało ma nie tylko własność wydzielania światła o pewnej długości fali, t. zw. fali o pewnym kolorze, ale każde ciało może wchłaniać nawet to światło, które pochodzi ze źródła bardziej ciepłego. Wchłonięcie jest mniej, lub więcej silne w zależności od zawartości pary.

Astronom i fizyk francuski, Deslandre, zbudował przyrząd służący do obserwacyj słonecznych, właśnie wykorzystując to zjawisko fizyczne. Dzięki temu przyrządowi mógł oddzielić światło promieniujące z wodoru, co pozwoliło mu wyrobić sobie wyobrażenie o innych gazach wchłaniających wodór w „chromosferze".

Wybuchy na słońcu powstają głównie na tle działalności sprężonego wodoru.

Obserwacje astronomów amerykańskich

24 stycznia 1926 roku astronom amerykański Hale wypróbował helioskop t. j. swój aparat do badania zjawisk na słońcu.

On sam zaobserwował dzięki temu helioskopowi w 1926 roku dokładne erupcje masy ognistej na słońcu. Żeby mieć szczegółowe sprawozdanie ze zjawisk, zachodzących na słońcu, Hale rozesłał swój aparat po całym świecie.

Systematyczne badania doprowadziły go do stwierdzenia, iż istnieje ścisły związek pomiędzy zjawiskami słonecznymi i na globie ziemskim. Hale ustalił, iż po zaobserwowaniu plam na słońcu 24 stycznia 1926 roku, nastąpiła krótka przerwa, a następnie dały się odczuć na ziemi zakłócenia magnetyczne, potem powstała burza atmosferyczna trwająca 26 godzin.

Plamy na słońcu w 1935-36 r.

Plamy na słońcu, jakie zaobserwowano w 1935 roku, miały według uczonych astronomów całego świata ścisły związek ze zjawiskami radiotelegraficznymi. Mianowicie w tym czasie zanotowano w wielu punktach na ziemi zanik krótkich fal radiowych i wzmocnienie t. zw. fal pasożytniczych, wprowadzających zakłócenia. Są to fale atmosferyczne liczące 10 tysięcy metrów.

Przypuszczano początkowo, iż wybuchom na słońcu towarzyszą promienie pewnych fal, które po osiągnięciu ziemi, sprowadzają niepożądane zjawiska w odbiorze radiowym.

Wiadomo, iż erupcjom słonecznym towarzyszą dwa rodzaje zjawisk. Po pierwsze momentalne krótkie zakłócenia magnetyczne, zanik fal krótkich, wzmocnienie fal długich spowodowanych dzięki promieniowaniu słonecznemu, które przebiega z szybkością światła.

Po drugie plamom słonecznym i poprzedzającym je erupcjom zawdzięczamy po kilkudziesięciu godzinach burze magnetyczne, i być może, jakkolwiek to jeszcze nie jest pewne, zorze północne.

Obecne dociekania astronomiczne

Dzisiejsze obserwacje słońca przy pomocy nowoczesnych helioskopów, pozwalają stwierdzić, iż erupcje na słońcu tworzą plamy w miejscu najbardziej rozżarzonym w środku kuli słonecznej. Głębia słoneczna posiada jakby ciemniejsze smugi, mające związek z masą wodoru, który otacza słońce.

Wewnątrz kuli pojawiają się małe obszary ogniste o większym natężeniu ognia. Obserwatorzy stwierdzają, iż pola te rozszerzają się co pięć lub 10 minut i osiągają miliardy kilometrów kwadratowych.

Te obszary ogniste przybierają formę rzek, gwiazd lub strumieni.

Niektóre okolice słońca bardziej rozżarzone, zanikają, inne znowu pojawiają się na nowo. Wszystkim tym zjawiskom towarzyszą olbrzymie masy pary, które przerzucają się z miejsca na miejsce. Obserwuje się również wielkie giejzery ognia wysoko strzelającego do góry, przy których doświadczenia na Bikini, są tylko iskierką.

* * *

Są i tacy rzeczoznawcy, którzy twierdzą, że wybuchy i plamy na słońcu wpływają także na nerwy i nastroje ludzkie i że wielkie wojny przypadają na okres wielkich plam na słońcu.

Mimochodem

Słówko o wdzięczności

Ktoś kiedyś mi mówił, że wdzięczność na świecie należy już do świętej pamięci przeszłości, że tak często słyszane powiedzenie: „Jestem panu czy pani nieskończenie wdzięczny" jest najbardziej zdawkowym, najbardziej wyświechtanym frazesem, którego znaczenie tak wypłowiało, jak kolor oczu zużytego człowieka.

Być wdzięcznym komuś za coś — to przecież nietylko sama pamięć, która zresztą bardzo często zamienia się w zapomnienie, to nietylko chęć odwzajemnienia się, która w olbrzymiej większości wypadków przeradza się w niechęć, ale to wysiłek dążący do spłacenia długu wdzięczności... niestety, takich ludzi jest bardzo mało i dlatego o nich pisze się w gazetach.

Niecodzienna niespodzianka spotkała przed kilku dniami rolnika de Boschere, zamieszkałego w Gheluvelt niedaleko Ypres. Oto otrzymał zawiadomienie o przesyłce z Ameryki konia wyścigowego wysokiej klasy.

Kto go przysyłał?... dlaczego?...

Pan de Boschere nie mógł sobie przypomnieć, aby kiedykolwiek starał się w Ameryce nabyć konia wyścigowego, mimo że konie bardzo lubił. Zastanowił go jednak adres nadawcy i jego nazwisko.

No, rzeczywiście!... toć to jest ów lotnik amerykański, który wyratował się ze strąconego przez Niemców samolotu pod Wevelghem.

— To ten nasz „głucho-niemy" służący? — spytała pani de Boschere.

— On ci sam. Pamiętasz przecież, że gdy nas opuszczał po wyzwoleniu obiecywał, że nam się odwdzięczy?

— No, tak, ale przecież myśmy go prosili, że wystarczy nam dobra pamięć, że uratowaliśmy mu życie z patriotycznego obowiązku i zresztą przecież pracował u nas na fermie.

— Co wobec tego zrobimy z tym kosztownym fantem?

— Odsyłać nie wypada, a poza tym jakieby to były wielkie koszty! Ha, wobec tego będziemy się cieszyli tą żywą pamięcią wdzięczności.

Powiedzcie, czyż to nie wzruszające?

O wiele bardziej, niż upominki innych Amerykanów, którzy pozostawili tysiącom młodych Europejek żywe i krzyczące portrety, czasem obiecankę małżeństwa, czasem fałszywy adres, a jeszcze w innych wypadkach dokument rozwodu.

Tego jednak żadna z dobrowolnie uwiedzionych nie może nazwać wdzięcznością.

Sławmond

Głosy prasy w sprawach polskich

Bruksela. — Pod tytułem **„Wpływ komunistyczny w Polsce. Ministerstwo Wychowania w rękach pierwszoplanowego komunisty"**, belgijski katolicki dziennik **„La Libre Belgique"** zamieścił następujące uwagi:

„Nominacja pierwszoplanowego komunisty polskiego, dr. Stanisława Skrzeszewskiego, na posterunek ministra Wychowania w nowym gabinecie, ma podwójne znaczenie. Przede wszystkim dlatego, że komuniści uważają szkołę za ważny instrument do zaszczepiania doktryn totalitarnych, i że są zdecydowani ustalić nad szkołą zupełną kontrolę; a następnie dlatego, że opozycja, która się zaznacza w stosunku do obecnego reżimu szczególnie szeroko w szeregach profesorów i studentów, (omawiana zresztą z wielkim żalem i z dostateczną wymową przez samą prasę komunistyczną), doprowadziła do przekonania komunistów, że jedynie człowiek z ich partii może stawić czoło tej opozycji".

„Stanisław Skrzeszewski jest następcą Czesława Wycecha, który jest członkiem polskiej Partii Chłopskiej Mikołajczyka, i który był prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Gdy chodzi o Skrzeszewskiego, był on komisarzem Wychowania w Komitecie Lubelskim, lecz nie wszedł w skład tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, utworzonego na podstawie umowy Jałtańskiej. Niedawno jeszcze był on Ambasadorem Polski w Paryżu, gdzie dał dowody swych realnych zdolności dyplomatycznych. Jest on zresztą uważany za jednego z najinteligentniejszych i najbardziej rzutkich członków zarządu głównego Polskiej Partii Komunistycznej".

„Przed wojną dr. Skrzeszewski był profesorem matematyki w jednym z gimnazjów krakowskich. Był znany ze swych stałych sympatyj komunistycznych, nie wiadomo jednak dokładnie kiedy właściwie wstąpił do partii. Jego żona, Bronisława Mandelbaum, odgrywała znaczną rolę w Polskiej Partii Syjonistycznej, w której grupowali się żydowscy socjaliści. Po pewnym czasie zerwała z socjalistami i wstąpiła do Partii Komunistycznej. Podczas wojny państwo Skrzeszewscy stali się jednymi z fundatorów Zjednoczenia Patriotów Polskich Wandy Wasilewskiej. Z chwilą, gdy Bolesław Bierut utworzył Polską Partię Robotniczą, dr. Skrzeszewski został wybrany członkiem zarządu głównego tej partii".

„Poprzednio minister wychowania nazywał się w Polsce ministrem Spraw Religijnych i Oświecenia Publicznego. W myśl ustawy wszystkie sprawy dotyczące stosunku Kościoła do Państwa podlegają jego uprawnieniom. Z tych też powodów nie należy się dziwić, że nominacja dr. Skrzeszewskiego jako następcy Wycecha, powodowała i powoduje nadal jak największe obawy w polskich kołach katolickich".

„Według tych, którzy znają bliżej dr. Skrzeszewskiego, woli on stosować „metody zręcznej dyplomacji" zamiast ataku z frontu; można więc oczekiwać, że będzie unikał wszelkich pozorów prześladowań religijnych. Podczas pewnego czasu będzie się starał uspokoić katolików, jak to uczynił niedawno Bierut, szef jego partii".

—:-:—

Sprawa zagranicznych [illegible]

Warszawa. — Amerykańska korespondentka p. M. Higgins ogłosiła swój wywiad z min. Mincem. Według jej artykułu Minister Przemysłu oświadczył, że zagraniczne inwestycje finansowe, prywatnego kapitału amerykańskiego w niektórych budowach i uruchamianiu fabryk będą mile widziane.

W wywiadzie tym min. Minc oświadczył, że przygotowuje się rozpatrywanie ofert zagranicznych, które — sądzi on — przyniosą dochody krajowi. Konkretne oferty są rozważane i wkrótce będzie wydana decyzja.

Na razie ze strony kapitalistów amerykańskich nie ma jeszcze sprecyzowanych ofert — mówił min. Minc.

Na zapytanie p. Higgins, jak zagraniczni kapitaliści mogą być zabezpieczeni w swej własności i dochodach w państwie opartym na ideologii socjalistycznej, planującym gospodarkę według niej i upaństwowiającym cały ciężki przemysł — min. Minc oświadczył, że zabezpieczenie, warunki i dochody będą opracowywane każdorazowo z poszczególnymi kapitalistami zagranicznymi.

Odkrycie spisku w Albanii

RZYM. — **Jak doniósł dziennik włoski „Coriere della Nazione", odkryty został w Tiranie spisek przeciwko reżimowi Enver Hodży, obecnemu szefowi państwa.**

Policja rządowa przeprowadziła liczne aresztowania w stolicy albańskiej. Liczni cudzoziemcy mieli być zamieszani do tego spisku.

Wśród zatrzymanych znajduje się trzech Włoc[illegible]

Butterfly Wu - szpieg

zapłaciła życiem za zdradę swej ojczyzny

Nie tylko Zachód ma przywilej posiadania kobiet-szpiegów o fascynującej urodzie. Są takie i na Dalekim Wschodzie.

„Kwiat herbaciany", zwany również Butterfly Wu, miała dzieciństwo bardzo przykre. Jako szósta córka ubogiego kulisa chińskiego zorientowała się szybko, że tylko sobie samej będzie mogła zawdzięczać sukces życiowy. Była bardzo piękna i bardzo zalotna.

Gdy miała lat 18, starszy jej brat, Tang. sprzedaż ją pewnemu kupcowi za 20 srebrnych sztab Butterfly Wu nie miała uczucia rodzinnego. Nie marzyła też o założeniu własnego ogniska. W sam dzień ślubu nagle zniknęła. Wyjechała do Pekinu, aby tam szukać szczęścia.

Służyła zrazu jako modelka pewnemu fotografowi, specjaliście od obrazków pornograficznych. Człowiek ten zrobił majątek dzięki fotogenicznym wdziękom pięknej Butterfly Wu. Lecz „Kwiat herbaciany" starała się równocześnie o rozwijanie swego umysłu. Wiedziała, że uroda uwodzi mężczyzn, lecz, że aby ich przykuć, trzeba mieć inne, głębsze przymioty. Po upływie kilku lat, piękna Chinka nabrała pewnego poloru i tak dobrych manier, że wprowadzono ją w otoczenie eks-cesarza Pu-Yi i marszałka Tsang-Tso-Linga, który zakochał się w niej na zabój. Piękna Butterfly Wu opierała mu się długo, podniecając coraz bardziej jego namiętność.

Zabrał ją z sobą do Mukdenu, stolicy Mandżurii, której pożądali Japończycy. A dla tych Japończyków pracowała właśnie Butterfly Wu.

Pewnej nocy, gdy Tsang-Tso-Ling, upojony miłością, nie myślał już wcale o wojnie, Japończycy weszli niespodzianie do Mukdenu. Chiński marszałek obudził się jako... więzień. Było to mistrzowskie posunięcie Butterfly Wu.

Uwodzicielka chińska otrzymała wówczas oficjalne stanowisko w Geimusho (ministerstwie spraw zagranicznych) i udała się do Japonii. Tam nakręciła większą ilość filmów. W r. 1938 powróciła do Chin. Wylądowała w Szanghaju razem z furgonami wroga. Tłum przyjął ją nienawistnymi okrzykami, pluł jej w twarz.

Ostatnią swą rolę odegrała Butterfly Wu w momencie Pearl Harbour. Admirał Tojo — „Ostrze brzytwy" — zawezwał ją i przyjął osobiście w Tokio. Zlecił jej misję udania się do Hong-Kong i zetknięcia się tam z wysokimi funkcjonariuszami brytyjskimi.

Wyjechała.

Nie dowiedziano się nigdy, w jaki sposób i przez kogo Butterfly Wu została zamordowana. Ciało jej znaleziono w uliczce, w pobliżu portu. Zaledwie kilka chwil gdy przybyła na ziemię chińską.

Butterfly Wu była nie tylko kobietą-szpiegiem. Chinka — zdradziła Chiny. Spotkała ją kara, jako zdrajczynię, która sprzedała swój kraj.

Amerykanie interesują się przyszłością księżniczki Elżbiety

Nowy Jork. — Irving Wallace na łamach czasopisma „Colliers" pisze o swoich przypuszczeniach co do przyszłych zamiarów księżniczki Elżbiety — następczyni tronu brytyjskiego.

Według jego przypuszczeń, księżniczka Elżbieta „zaręczy się, a może nawet wyjdzie za mąż jeszcze w tym roku".

Ludzie starający się przeniknąć do prywatnego życia pałacu Buckinghamskiego — pisze autor — twierdzą, że księżniczka jest zakochana w pół-Greku, pół-Niemcu, o wychowaniu brytyjskim, oficerze marynarki, księciu Filipie.

Mimo tego, że rodzice starali się powstrzymywać ją — pisze dalej Wallace — księżniczka pisuje do niego trzy razy na tydzień w czasie odbywania służby, a w czasie jego pobytu w Londynie jest on codziennym gościem w pałacu.

Z dniem dojścia do pełnoletności, co nastąpi w dniu 21 kwietnia b.r., dochody księżniczki wzrosną z 24.000 funtów na 60.000 funtów angielskich — pisze autor.

Jako pełnoletnia następczyni tronu odbędzie szereg długich podróży, wg. panującej tradycji.

Wallace pisze, że księżniczka wyraziła do gen. Eisenhowera swą chęć odbycia podróży po Stanach Zjedn. przed oficjalnymi podróżami. Autor nie przypuszcza jednak, by uzyskała ona zezwolenie na to przed odbyciem podróży do Australii, Nowej Zelandii i Kanady, (w Południ. Afryce obecnie się znajduje).

Księżniczka Elżbieta miała się wyrazić prywatnie, że na razie nie chce myśleć o tronie. Przede wszystkim dlatego, że musiałaby go odziedziczyć po ojcu, którego ubóstwia. W życiu prywatnym nazywa go — Papa. Poza tym na razie nie ma ochoty do poddania się wszystkim formalnościom, ceremoniom i całej powadze, która towarzyszy królowaniu...

Autor wspomina o pogłoskach na temat uczuć księżniczki w ciągu ostatnich 5-ciu lat, posądzano ją o uczucia do ks. Jerzego duńskiego, księcia Karola belgijskiego, hrabiego of Euston a nawet jakiegoś oficera brytyjskiego, który obecnie służy jakoby w wojskach okupacyjnych w Niemczech.

Obowiązkowa nauka religii w Argentynie

Buenos - Aires. — 93 głosami przy 45 sprzeciwach, argentyńska Izba posłów uchwaliła powołać do życia specjalny Komitet, który zajmie się zbadaniem projektu rządowego, zamierzającego do wprowadzenia do wszystkich szkół państwowych obowiązkowej nauki religii.

Według obowiązującej Konstytucji argentyńskiej, sprawa nauczania religii była pozostawiona wyborowi rodziców. Praktycznie nie było żadnego obowiązku.

II korpus w cyfrach

Warszawa. — Obszerne uwagi składowi armii Andersa poświęca „Reynold News" pismo ruchu spółdzielczego. „Reynold News" stwierdza, że list Bevina do żołnierzy polskich we Włoszech, doradzający im powrót do kraju, został spalony przez reakcyjnych oficerów i żołnierze go nie czytali. Pismo przypomina, że 2,5 miliona robotników angielskich zgłosiło sprzeciw przeciwko zatrudnianiu Polaków w Wielkiej Brytanii.

Wedle opinii „Reynold News" 4.000 marynarzy polskich i 11.000 lotników polskich dzielnie i wiernie pełniło służbę po stronie sojuszników, 2.000 spośród nich zginęło, 3.000 zostało rannych. Pod Monte Cassino ofiary II Korpusu przedstawiają się następująco: 6.000 żołnierzy polskich zostało zabitych, 1.000 zaginęło bez wieści, 13.000 odniosło rany.

—:-:—

70.000 nocnych lokali

W kilkunastu i kilkudziesięciu stronicowych dziennikach nowojorskich czyta się często ogłoszenia, że w tym największym mieście świata można nabyć najwygodniejsze łóżka, przy których łoża Ludwików francuskich są łożami madejowymi. Otóż w tym mieście wspaniałych łóżek — dziesiątki tysięcy ludzi spędza noce bezsennie. Te „ćmy nocne" to bywalcy nocnych lokali, których jest w kraju 70.000.

Jaką opinią cieszą się te lokale wśród władz policyjnych? Świadczy o tym najlepiej fakt, że każda osoba zatrudniona w lokalu nocnym musi być zarejestrowana na policji i jest zobowiązana do złożenia tam odcisku palca. Dowód zaufania! Ilość zatrudnionych osób w klubach nocnych jest tak wielka, iż na dwu gości przypada mniej więcej jeden pracownik lokalu. Dochód w trunkach wynosi 70 proc.. Poza tym z lokali tych ciągną znaczne zyski lekarze.

—:-:—

Czy zatopić okręty typu „Liberty"

Baltimore. — Willis W. Bradley, członek Izby Reprezentantów, oświadczył w parlamencie, iż okręty typu „Liberty" i „Victoria", wybudowane w czasie wojny powinny być zatopione raczej, aniżeli odsprzedane zagranicy.

Stanowisko to reprezentuje Bradley, jako były kapitan marynarki amerykańskiej i członek „Towarzystwa właścicieli okrętów".

Przedstawiciel armatorów amerykańskich jest zdania, iż okręty te nie mogą współzawodniczyć z innymi okrętami.

Proces Hoessa rozpoczął się w Warszawie

Oskarżony o wymordowanie przeszło czterech milionów ludzi

Warszawa. — We wtorek rano o godzinie 9-tej rozpoczął się proces przeciw kierownikowi największej mordowni w Europie Oświęcimia, Hoessowi. Akt oskarżenia zarzuca mu m. in. osobistą odpowiedzialność za wymordowanie 30 tys. osób, następnie za wymordowanie czterech milionów przeważnie Żydów i za zgładzenie 12 tys. jeńców rosyjskich.

Przedstawiciele 16-tu państw przysłuchiwać się będą przebiegowi procesu.

Dewaluacja w Rumunii

Dewaluacja pieniądza rumuńskiego czyni dalsze postępy. Na rynku wolnym dolar notował w styczniu 1946 r. 30 tys. lei, w październiku 70 tys., z początkiem grudnia 109 tys., a z końcem grudnia 200 tys.. W styczniu 1947 r, kurs 300 tys. został przekroczony.

—:-:—

300 lokomotyw dla Węgier

Budapeszt. — Rząd węgierski zakupił 300 lokomotyw amerykańskich z demobilu amerykańskiego w Europie.

Delegacja węgierska wyjechała w celu przyjęcia tego taboru.

Dzięki tej transakcji tabor kolei węgierskich osiągnie stan przedwojenny w lokomotywach.

—:-:—

Brazylia pragnie przyjąć 1000 robotników wykwalifikowanych

Frankfurt. — Międzynarodowy Komitet dla uchodźców podał do wiadomości, iż władze brazylijskie zgodziły się zająć w swoim przemyśle około 1.000 wykwalifikowanych robotników, znajdujących się dotychczas w Niemczech.

Ponadto rząd brazylijski zgodził się na przyjęcie rodzin tych robotników, które będą uważane jako rodziny emigranckie.

Jak wynika z oświadczenia amerykańskich władz okupacyjnych, zgłosiło się dotychczas 275 robotników, którzy chcą wyjechać do Brazylii.

Brazylia oświadczyła, iż jest to początkowa grupa robotników, która jest przyjęta na próbę. Jeśli władze brazylijskie będą zadowolone, dalsza wysyłka robotników ze strefy amerykańskiej nastąpi w czasie nieco późniejszym.

Pięciu przedstawicieli Komisji brazylijskiej, która jest obecnie zajęta w Austrii badaniem możliwości pomiędzy tamtejszymi uchodźcami, spodziewanych jest w strefie amerykańskiej w najbliższych dziesięciu dniach, by przeprowadzić selekcję pomiędzy kandydatami chcącymi wyjechać na pracę do Brazylii.

Zofia Kossak

KRZYŻOWCY

POWIEŚĆ

192) **(Ciąg dalszy)**

— Przeklnę cię, jak zaraz nie poślesz! — rzężała. — Rozumiesz! Przeklnę ciebie! Posyłaj zaraz! Chcę żyć!

— Dobrze, dobrze... — bąknął i wybiegł z namiotu zrozpaczony... Gdzie Godfryd? Gdzie Godfryd? On jeden poradzi z nią sobie... Gdzież tu medyka sprowadzać, grzech śmiertelny na duszę swoją i jej brać, gdy ona i tak do południa nie dożyje?

Godfryda zastał już w zbroi, ze szczytem przewieszonym na szyi, wydającym rozkazy.

— Chodź — błagał Baldwin — chodź! Nie trzeba, by w gniewie umierała, bo spokoju w grobie nie zazna i nam spokoju nie da... Będzie wracać... A tego plugawca przecie sprowadzać nie mogę...

— Tak z nią źle?— zapytał Godfryd, patrząc uważnie przed siebie.

— Lada chwila skończy... Chodź, chodź... Zawdy się ciebie słuchała... Przemów do niej... Niech spokojnie zamrze... Przeklina mnie, wiesz?

— Jakże pójdę?... — wahał się Godfryd. Baldwina, gdy spojrzał nań, uderzyła zmiana w twarzy brata. Wyglądał o dziesięć lat starzej niż zazwyczaj.

— Jakże pójdę? — powtórzył — gdy trzeba już ruszać ku murom...

— Ja cię zastąpię... Swoich zdałem Kononowi... Idź!

— Pójdę — rzekł Godfryd z nagłym postanowieniem. Ściągnął pas szczytu i rzucił tarczę pachołkowi. Przed wejściem do namiotu bratowej zawahał się chwilę, przeżegnał i wszedł.

Poznała go od razu i cień uśmiechu przeleciał po jej zapadłej twarzy. Usiadł ostrożnie na brzegu tapczana.

— Nie gniewaj się, Gontrano, na Baldwina, że medyka nie zwołuje, o Bogu myśl...

— Nie potrzeba mi już medyka, gdyś tu jest — odszepnęła.

Spuścił głowę zmieszany, niewiedząc co odpowiedzieć. Ona podjęła z wysiłkiem, zacinając się chrapliwie przy każdym słowie.

— Baldwin cię tu przysłał?

— Ano.

— Sam byś nie przyszedł?

— Nie.

Przymknęła oczy jakby uderzona

— Tyla niedziel chorzeję — użaliła się. — Aniś się kiedy dowiedział o mnie, aniś zaszedł...

— Odkąd zachorzałaś, każdą noc od zorzy do zorzy modliłem się za ciebie — odparł cicho.

— Co mi po modlitwie? Za każdego modliłbyś się jednako...

— Za ciebie się modliłem i... za siebie...

Spojrzała, nie rozumiejąc. Patrzyła chciwie na jego pochyloną głowę, jasną kądziel brody, wychudły zarys policzków. Nagle z wysiłkiem wyciągnęła ku niemu dłoń, mówiąc wyraźnym, uroczystym szeptem:

— Godfrydzie... Pomrę za chwilę... Na śmiertelnym łożu leżąc, pytam ciebie, na cześć rycerską odpowiedz mi prawdę: Miłowałeś 'y mnie kiedy, czy nie?

Zbladł jak chusta. Tym samym uroczystym głosem odpowiedział:

— Miłowałem cię, Gontrano, od pierwszej chwili gdym cię ujrzał aż do tej, gdy przy tym śmiertelnym łożu stoję, i nigdy nie miłowałem żadnej innej niewiasty...

Osłupiała, przymknęła oczy. Spod zapadłych powiek zaczęły płynąć gęste obfite łzy. Twarz była trupia, łzy młode, żywe, gorące. Toczyły się po spalonej skórze jak paciorki.

— Czemuś mi o tym nigdy nie powiedział? — szepnęła ze żrącym wyrzutem.

— Ślubowałem czystość.

— Po co?

Zdumiał się najwyższym zdumieniem.

— Jak to, po co? Cóż Bogu milszego jak czystość?

— To trzeba było do klasztoru iść, nie na świecie ostawać! Czy Bogu miłe, żeś moją duszę zatracił?... Byłam dobra, stałam się zła... Zła jak diabeł... Będę potępiona na wieki...

— Nie będziesz potępiona, otrzymawszy odpuszczenie grzechów i Oleje święte...

— Będę, bo i teraz więcej myślę o tobie jak o Bogu... Czemuś, czemuś to uczynił?... Czemuś mi nigdy słowem nie powiedział!?

— Jakoż miałem mówić?! Ustrzegłem cię od grzechu, a wiera ciężej mi było niż tobie...

Chciała się roześmiać — nie mogła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MARZEC
13
Czwartek

Dziś: Krystyny p.
Jutro: Matyldy król.
Pojutrze: Leontyny p.

Opłata za „Narodowca" wynosi :
za 3 miesiące . . . . 250 Frs.
za 6 miesięcy . . . . 475 Frs.
za cały rok . . . . . 900 Frs.
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16657.

Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — L E N S (P. de C.)

Echa Dnia

W Polsce, powiedzenie: „Czym chata bogata, tym rada" należy przy znanej gościnności polskiej do codziennego zaproszenia w każdej chacie.

Zwyczajowi, by ugościć przybysza, hołdują wszyscy, wielcy i mali, chłopi i politycy. Każdy kraj ma swoje obyczaje.

Ostatnio, gdy minister Bevin wjechał pod Frankfurtem nad Odrą w granice Polski, znalazł się pod ochroną jak najlepiej zorganizowaną. Na korytarzach pociągu, w którym jechała delegacja brytyjska znaleźli się żołnierze polscy i rosyjscy, a więc dwóch zaprzyjaźnionych narodów, strzegąc wielkiego gościa na ziemi Polski.

Polskie ministerstwo Spraw Zagr. ponadto, by umilić ministrowi Bevinowi towarzystwo od samej granicy na Odrze, której dyplomacja brytyjska wyraźnie nie lubi, wysłało swego przedstawiciela w osobie Władysława Rolskiego.

We Frankfurcie nad Odrą delegat Polski zjawił się niespodzianie przywożąc ze sobą na rozgrzewkę w zimnym klimacie polskim samowar do gotowania herbaty, oraz smakowite zakąski polskie jak kiełbasy, szynkę, ciastka, no i naturalnie czystą wyborową.

Gościnność staropolska każe bowiem, by wstępujący w progi obcy przybysz, nie zaznał głodu i by nie brakło mu napojów.

Oczywiście napoje narodowej produkcji znalazły się na stole. Wszak Polak „do wybitki i do wypitki" jest bardzo skłonny.

Minister Bevin musiał spróbować polskiej wódki, choćby na rozgrzewkę i w czasie wznoszenia toastów.

Wśród niespodzianek dyplomaci zagraniczni wymieniają, iż wagon polski, jaki przybył na granicę po angielską delegację, należał raczej do historycznych zabytków. Tu nie ma się czemu dziwić. Polska nie może sobie jeszcze pozwolić na bogate wagony restauracyjne, nawet gdy chodzi o wagony przeznaczone dla dyplomatów. Ale wódka była zapewne więcej współczesna.

Kazanie wielkopostne w Notre-Dame

Chrześcijańskie pojęcie własności

Paryż. — Trzecie kazanie wielkopostne, wygłoszone przez O. Riquet w katedrze Notre-Dame, poświęcone było „chrześcijańskiemu pojęciu własności".

Kaznodzieja powołał się na św. Tomasza z Akwinu i przypomniał orędzie Ojca św. z r. 1941, wygłoszone przez radio, a domagające się energicznie „przestrzeni życiowej dla rodziny" i protestujące przeciw „warunkom życia, nie pozwalającym na pomyślenie o własnym domu".

Prawo własności, zaznaczył O. Riquet, posiada granicę i, „w okresie głodu lub niedostatku, wszystko, co niektórzy posiadają w nadmiarze, winno, prawem naturalnym, służyć na utrzymanie biedniejszych"...

„Prawo własności nie jest, jak niektórzy to twierdzą, absolutnym prawem gromadzenia, używania lub niszczenia bogactwa tego świata, w jedynej trosce zaspokojenia egoistycznego interesu właściciela".

Kaznodzieja zakończył, wyrażając nadzieję „w rozkwit trzech cnót, niezbędnych do chrześcijańskiego zużycia wszelkiego bogactwa: miłosierdzia, sprawiedliwości i hojności".

W przyszłym kazaniu O. Riquet rozpatrzy stosunki między chrystianizmem a kapitalizmem.

Wielka Brytania wyposaży francuską dywizję spadochronową

Londyn. — Z upoważnionego źródła potwierdzają wiadomość, według której Wielka Brytania wyposaży francuską dywizję spadochronową. Rokowania w sprawie ilości materiału, który zostanie dostarczony Francji, są już ukończone. Dostawa niebawem się rozpocznie.

Brytyjskie ministerstwo wojny ogłosiło ostatnio, że w lipcu ub.r. francuska misja wojskowa, pod kierownictwem gen. Regnault, przybyła do Londynu, by dyskutować możliwość uzyskania od rządu brytyjskiego dostaw podobnego materiału.

Z drugiej strony rzecznik Foreign Office ponownie zaprzeczył, by ostatnia wizyta gen. de Lattre de Tassigny miała jako przedmiot dyskutowania umowy o standaryzacji uzbrojenia obu krajów.

Kobieta pocięta w kawałki w Fezie

Fez. — W czasie nocnych orgii pijani Marokańczycy poćwiartowali pewną Arabkę, a następnie kawałki trupa porozrzucali po kilku dzielnicach miasta. Policja dokonała aresztowania prawie wszystkich zbrodniarzy. Jeden z zatrzymanych dokonał już morderstwa na pewnym Marokańczyku, który pełnił w Fezie służbę stróża nocnego.

Wieści z Polski

Kilkuset katów narodu polskiego oddanych do dyspozycji sądów w Polsce

Warszawa. — Do Polski przybył — jak już pisaliśmy — transport 675 przestępców hitlerowskich, członków SS., gestapo i policji, wydanych przez władze amerykańskiej strefy okupacyjnej. Transport przybył z obozu w Dachau, gdzie oczekuje jeszcze 2.000 SS-ców swojej kolejki.

Wśród przybyłych zbrodniarzy znajdują się: Hans OBERLINDOBER, generał S A, odpowiedzialny za liczne zbrodnie popełnione w Polsce, Ludwik DENZLER, generał brygady SA, kreisleiter Gdyni, odpowiedzialny za masowe morderstwa w obozie w Stutthof i za eksterminacje ludności polskiej, Bernard KLEIN — morderca profesora uniwersytetu Władysława Pietrzkowskiego w Matthausen, Karol KLEIN — radca ministerialny rządu GG., odpowiedzialny za eksterminację ludności polskiej, Werner KRATSCH, SS-obersturmführer, komendant więzienia w Rawiczu, morderca więźniów, dr. MITTENDORF H. landrat Śremu w latach 44/45, Iwan SMOLEŃSKI, morderca 15 dzieci polskich w Częstochowie, R. BETKE, dyrektor policji, międzynarodowy przestępca umieszczony na liście Shawcrossa, poszukiwany przez Polskę jako morderca, dr. BUCHTALA, SS-Haptturmführer z obozu w Oranienburgu z tej samej listy, dr. Klaus HORNING, sędzia sądu wojskowego odpowiedzialny za masowe mordy w Zamościu, K. SCHUBKE, SS-Hauptscharführer, morderca z Krakowa z lat 42/44, Arnold ROSSIN SS-Rottenführer z Krakowa, N. LECHNER, kapo z obozu koncentracyjnego, F. KUHNE, Kreishauptman w Radzyniu, PAHLKE, szef policji w Krakowie, PICKAWESTEUBEN, oberkapo, Rosemarie REISCHL, strażniczka obozu w Oświęcimiu, G. TRAEDER, SS-Rottenführer z obozu Oświęcim-Brzezinki, Arno WEBER — zwany „krwawym psem", SS-Hauptsturmführer międzynarodowy przestępca, poszukiwany za zbrodnie w Kielcach, Warszawie i Modlinie, Erich ENGELS — komisarz gestapo w Kassel z listy Shawcrossa, poszukiwany jako morderca, E. FAULHABER — gestapowiec z Wilna, masowy morderca, FOERSTER, inspektor gestapo w Krakowie, A. GOLGRUBER — major żandarmerii w Radzyniu, B. GIESSELMANN — burmistrz Przemyśla, O. GUNDLACH — sekretarz „kripo" i agent gestapo w Krakowie, J. HAMPEL — ścigany za zbrodnie popełnione w Katowicach, R. HERBST — morderca z Sosnowca.

Z tym samym transportem przybyli ponadto: dr. J. KLEIN, asystent dr. Mengele z Oświęcimia, masowy morderca kobiet i dzieci, R. HOEPNER, nadradca z Poznania, dr. K. MEINCK Obersturmführer, dentysta w obozie w Stutthoff, specjalista w znęcaniu się nad pacjentami, Teresa BRADL, nadzorczyni z Oświęcimia i Ravensbrueck, H. FAUST, Regierungsrat w Katowicach, Teresa HERTKORN i Maria KLATT, nadzorczynie z obozu w Geislingen, dr. H. MUELLER, prezydent policji w Gdyni, J. OBRY — policjant z Sosnowca, L. WINKLER — Brigadeführer, R. AUST — gestapowiec, komisarz „kripo", W. WALDHAUSER — komendant Oświęcimia w 1945 roku.

Nadto przybyło około 400 strażników OŚWIĘCIMIA, MAJDANKA, PŁASZOWA, WARSZAWY. Następnym transportem przybędą: H. BECKER — generał-major policji SS-gruppenführer, szef „Ordnungspolizei" w GG., W. FREUND — pułkownik Wehrmachtu, masowy morderca żydów z warszawskiego ghetta, K. KREBS — major gestapo w Katowicach, E. MUSSFELD — szef krematorium w Majdanku i Oświęcimiu, dr. Mikołaj TERLECKI — lekarz i burmistrz Borysławia.

Wszyscy zbrodniarze są przygnębieni, w przeczuciu losu jaki ich czeka w Polsce. Jeden z groźniejszych morderców, dowiedziawszy się, że ma wyjechać do Polski, tuż przed wyjazdem popełnił samobójstwo. Inny usiłował powiesić się w wagonie, co jednak udaremniono.

Transport składający się z 35 wagonów, przybył w całości pod silną strażą amerykańską.

Wzrost pogłowia zwierzęcego na Ziemiach Odzyskanych

Warszawa. — Rząd przekazał 10 proc. koni i krów z dostaw UNRRA Radzie Społecznej Osadnictwa Spódzielczo - Parcelacyjnego przy Ministerstwie Ziem Odzyskanych na potrzeby osadnictwa spółdzielczo - parcelacyjnego. Ma to pierwszorzędne znaczenie dla zagospodarowania tych tak dotkliwie zniszczonych gospodarczo terenów.

Mamy tam obecnie ok. 200 tys. koni i 470 tys. krów, czyli mniej więcej 16 proc. pogłowia przedwojennego. Z tej liczby repatrianci przywieźli dotychczas ze sobą 75 tys. koni i 170 tys. krów. Przesiedleńcy z województw centralnych przywożą miesięcznie około 250 koni i 750 krów, łącznie 1000 szt. pogłowia dużego. Z dostaw UNRRA przypada miesięcznie 1.500 koni i 500 krów. Dotąd na Ziemie odzyskane przybyło z tego źródła 20 tys. koni i 6 tys. krów.

Cenne zabytki XIV. wieku zwrócone świątyni wybrzeża

Gdańsk. — Podczas działań wojennych komendant miasta Gdańska, pułkownik radziecki Krutto, dla zabezpieczenia cennych figur znajdujących się w kościele Panny Marii w Gdańsku, przed zbombardowaniem zbudował specjalne schrony, w których nakazał umieścić dzieła sztuki. Obecnie w porozumieniu z marszałkiem Rokossowskim, płk. Krutti rzeźby te przekazał wydziałowi Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Gdańsku. Cenne zabytki pochodzą z XIV w. i w najbliższej przyszłości staną się ponownie ozdobą tej największej świątyni Wybrzeża.

Przed wiosenną akcją siewną

Dębno. — Rolnicy Pomorza Zachodniego rozpoczęli już przygotowania do wiosennej akcji siewnej. W wyniku wiosennej akcji siewnej mają być przeprowadzone zasiewy na obszarze 500.000 ha. Do tego celu rolnicy i majątki dysponują ilością 61.000 koni i około 9000 traktorów.

800-lecie Strzelna

Inowrosław. — Strzelno, miasteczko oddalone o 21 km. od Inowrocławia, jest jedną z najstarszych miejscowości w Polsce. W tym roku obchodzić ono będzie 800-lecie swego istnienia. Przypomnieć należy, że przed kilku miesiącami w kościele parafialnym Strzelna, pochodzącym z XII wieku, dokonano ciekawych odkryć architektonicznych.

Ziemie Zachodnie — bezpieczeństwo i dobrobyt Polski

Poznań. — Polski Związek Zachodni po dwuletniej pracy państwa i narodu nad zaludnieniem, zagospodarowaniem i odniemczeniem Ziem Odzyskanych organizuje w czasie od 13. do 20. kwietnia br. zakrojony na wielką skalę „Tydzień Ziem Zachodnich" pod hasłem: Ziemie Zachodnie — Bezpieczeństwo — Dobrobyt Polski — Pokój Świata.

Za oszustwo do obozu

Poznań. — Komisja Specjalna do walki z nadużyciami aresztowała Bolesława Przybylaka, zam. przy ul. Skarbowej nr. 17.

Przybylak popełnił cały szereg oszustw na tle dostaw klientom grysiku koksowego. Przybylak wkrótce powędruje do obozu pracy.

Rolnicy skarżą się na brak koni

Miasteczko. — Powiat miastowski należy do powiatów, które są już w zasadzie zasiedlone. Powiat ten ma charakter rolniczy. Rolnicy posiadają jednakże zaledwie 1500 koni i około 20 traktorów. Cyfra ta jest zbyt nikłą, by można uprawić wszystką ziemię będącą do dyspozycji rolników.

Liczna rodzina katolicka

Katowice. — W Mikołowie na Śląsku odbył się pogrzeb śp. Franciszki Bromboszczowej, matki śp. biskupa Bromboszcza. Zmarła, która dożyła 95 lat, pozostawiła rodzinę, składającą się z 8 dzieci, 39 wnuków, 55 prawnuków i 2 praprawnuków. Razem ta katolicka rodzina liczyła 104 osoby.

400 tysięcy analfabetów w okr. warszawskim

Warszawa. — Kiedyś zatrzymano 15-letniego chłopca w chwili, gdy ulicznemu „księgarzowi" próbował z wózka ściągnąć książkę. Odprowadzono go do komisariatu. Spisano protokół, każąc następnie podpisać zeznanie. Chłopiec nakreślił kilka nieforemnych kółeczek.

— Jak to — spytał zdziwiony podoficer dyżurny — nie umiesz pisać? Czyż nie chodziłeś do szkoły?

Zawstydzony chłopak spuścił głowę.

— Nie, nie chodziłem. Nie byłem nigdy w szkole. Ojciec powiedział, że to jest tylko strata czasu. I że bez tego można żyć. Sam także nie potrafi ani czytać, ani pisać.

— Więc po cóż w takim razie usiłowałeś ukraść książkę?

— Bo, były w niej takie ładne fotografie. Zauważyłem, gdy jakaś dziewczynka przeglądała ją przedtem na wózku.

Chłopca zwolniono. Nie zainteresowano się jednak dalszymi jego losami. A przecież można go było nakłonić do nauki.

Bo analfabetów w Polsce jest jeszcze wciąż dużo. Na terenie tylko Okręgu Szkolnego Kuratorium Warszawskiego analfabeci powyżej lat 10-ciu stanowią w przybliżeniu około 15 proc. ogółu ludności, to znaczy mniej więcej 400 tysięcy.

18.795 km. kw. torfisk na D. Śląsku

Wrocław. — Na obszarze Dolnego Śląska występuje poza węglem jeszcze surowiec energetyczny — torf. Całkowita powierzchnia torfowisk wynosi 18.795 km. kw. Ogółem objętość masy torfowej dochodzi w przybliżeniu do 170 milionów m. sześć. Torfowiska występują przeważnie w północnej części Dolnego Śląska. Największe o powierzchni ponad 70 km. kw. znajdują się między Głogowem a Szprotawą, mniejsze o powierzchni ok. 12 km. kw. koło Chociamowa. Poza tym torf występuje w Dolinie Baryczy oraz w północno-zachodniej części województwa koło Daryści i nad Stobrawą, gdzie torfowiska zajmują ok. 16 km. kw. powierzchni.

□ Wrocław organizuje wystawę p. t.: „Ziemie Odzyskane w drugim roku po wojnie", która obrazować będzie nasze osiągnięcia zdobyte dotychczasową pracą na Ziemiach Odzyskanych oraz przedstawi odwieczne zmagania Polaków z napierającym germanizmem.

□ W Karkonoszach przystąpił „Orbis" do budowy dwóch wyciągów saniowych dla potrzeb turystyki zimowej. Jeden z nich o długości 2 km. prowadzić będzie ze Szklarskiej Poręby na Szrenice, drugi — długi na 1,4 km. — z Karpacza na Małą Kopę. Wyciągi w Karkonoszach stanowić będą pierwszą inwestycję tego typu w Polsce wykonaną w całości z krajowych materiałów.

Warszawa. — W dniu 9. bm. na terenie Ziem Odzyskanych odbyło się uroczyste nadanie aktów własności pierwszym grupom osadniczym na tym terenie. Komisje osadnictwa rolnego przyjęły na Ziemiach Odzyskanych dalszych 40 tys. wniosków o nadanie na własność gospodarstw rolnych.

W ostatnich dniach przed komisjami amnestyjnymi całego kraju w dalszym ciągu ujawniają się przywódcy tajnych organizacji wojskowych.

Warszawa. — Epidemia grypy spowodowała wykupienie wszystkich zapasów chininy oraz motopiryny w aptekach warszawskich. Klienci, których długie ogonki oblegają przez cały dzień wszystkie apteki, muszą się zadowolić innymi środkami lekarskimi, ale i te są na wyczerpaniu.

Gdynia. — Polska flota handlowa liczy obecnie 27 statków o łącznej pojemności 107 tys. ton, z czego 25 statków o tonażu 105 tys. ton należy do 3 przedsiębiorstw o kapitale państwowym, a 2 statki o tonażu 2 tys. ton do dwóch przedsiębiorstw prywatnych.

Elbląg. — W początkach 1946 Elbląg zamieszkiwało niewiele ponad 11 tys. Polaków, gdy tymczasem Niemcy sięgali liczby 15 tys. osób.

Obecnie liczba Polaków wzrosła do 29 tys. osób, liczba Niemców spadła do 800 osób. Z chwilą ustania mrozów i ci nieliczni Niemcy opuszczą na zawsze polski Elbląg.

Toruń. — Dnia 8. bm. nastąpiło oddanie do użytku publ. mostu drogowego nad Wisłą w Tczewie.

Chrzanów. — Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie wyprodukowała w styczniu br. 7 lokomotyw normalnotorowych i 5 wąskotorowych.

Radom. — Fabryka Baty w Radomiu wyprodukowała ogółem w 1946 r. 1.173.550 par obuwia, czyli o 2,7 razy więcej, niż w r. 1945.

W roku bieżącym przewiduje się zwiększenie produkcji do 2 milionów par obuwia.

Humor krajowy

Bilety do teatru

Przy śniadaniu pani Knotkowa powiedziała do męża:

— Mój Antosiu, trzeba będzie wreszcie pójść do teatru. Podobno w teatrach grają bardzo dobre sztuki.

Pan Knotek skrzywił się nieznacznie.

— Eee... po co? Przecież niedawno byliśmy w kinie na tych „Zakazanych Piosenkach"...

— Owszem, byliśmy. Nawet się spłakałam, jak tę biedną blondynkę zastrzelili za to, że obudziła śpiącego Niemca w tramwaju! Ale co teatr — to teatr. Kino teatru nie zastąpi.

— Pewnie, że nie. Ale podobno strasznie trudno kupić bilety. Komplety mają.

— Spróbuj! Jak nie dostaniesz na dziś, to weź na jutro.

— Dobrze wezmę — odparł pokornie pan Knotek.

Pani Knotkowa wyasygnowała mu pięćset złotych na bilety i pan Knotek wyruszył na miasto.

— Do którego teatru wziąć te bilety? — rozmyślał. — Diabli wiedzą! Szkoda, że sobie nie przeczytałem repertuaru!

Jak spod ziemi wyrósł przed nim koleżka, pan Teofil Bączek.

— Jak się masz? — wykrzyknął pan Bączek.

— Kiepsko się mam...

— A to dlaczego? Pogódka przyjemna, śnieżek sypie...

— Śnieżek śnieżkiem, ale żona dała mi fatalne polecenie...

— No, co takiego?

— Żebym kupił bilety do teatru. A nie wiem, gdzie grają jaki morowy kawałek. Bo nie chciałbym się wynudzić w teatrze.

— No, pewnie, że nie warto — przyznał pan Bączek. — Ale wiesz co? Nad wyborem trzeba się dobrze zastanowić... Nie można tak łap-cap! Wybierzesz nudną sztukę i potem żona życie ci zatruje wymówkami, że jesteś niedołęga!

— No właśnie!

— Hm... Na ulicy trudno się zastanawiać, bo śnieg sypie... Chyba wstąpimy gdzie na jednego?

Pan Knotek uznał słuszność tej niezwykłej propozycji. Wstąpili. Wypiwszy po dwa głębsze, panowie zamyślili się nad problemem biletów do teatru.

— Dokąd zamierzasz iść? — spytał pan Bączek.

— A bo ja wiem? Ciemny jestem, bracie, jak tabaka! Co do knajp — spec jestem! Wszystkie znam! Menu prawie że na pamięć umiem! Ale co do teatrów — laik. Ty jesteś bardziej oblatany — poradź!

— Czekaj, niech sobie przypomnę... — przerwał pan Bączek, marszcząc brwi. — Jest taka sztuczka „Dom otwarty na rozdrożu"... Podobno niezła. Ale może ciut za poważna, bo podobno jakiś ksiądz tam występuje i ktoś się topi w karnawale...

— E, to przykra historia!

— No, widzisz! A ty byś zaraz poszedł i potem żona by cię obrugała!

—Ty masz zawsze racje, Teoś! Co nagle — to po diable! Panie starszy — podlej pan jeszcze po jednym i podaj pan dwa widelce kiełbasy! A co jeszcze grają, Teoś kochany?

— Jeszcze grają jakiś grecki kawałek o jednym facecie, co do domu długo nie wracał...

— Na to nie pójdziemy! — zawołał energicznie pan Knotek. — Moja Kundzia zaraz robiłaby mi docinki, że to podobnie, jak ja czasami... I tak powiada, że udaję Greka, gdy się jej tłumaczę, że posiedzenie Rady Załogowej było i się bardzo przeciągnęło!....

— Tak, to sztuka niebezpieczna! — przyznał pan Bączek. Jest jeszcze sztuka pod tytułem „Powrót"...

— A kto niby powraca?

— Diabli ich wiedzą! Nie byłem.

— No właśnie! A potem się okaże, że to znowu powrót zalanego męża! Czy oni powariowali, że wszystkie sztuki dają na jeden szczot??

— Nie denerwuj się Antoś, napij się, to ci przejdzie!

— No dobrze, ale czy taki repertuar nie może obywatela z równowagi wyprowadzić?

— Może, Antoś, może! Nie tylko obywatela, ale nawet przeciętnego człowieka! Panie starszy, niech pan nasypie jeszcze po jednym!...

Po drugiej karafce, poprzedzonej kilkoma kieliszkami, pan Knotek zaniepokoił się.

— A jednak trzeba te bilety kupić! Kundzi było by przykro!

— Kobiecie zawsze jest przykro, jak mąż ma trochę rozrywki — pouczył przyjaciela pan Bączek. — Ale ja ciebie w nieszczęściu nie opuszczę! Daj pyska, stary!

Dali sobie pyska i pan Bączek oświadczył z nieoczekiwaną energią:

— Wałęsać się od teatru do teatru — nie ma celu! Śnieg wali, jak nieszczęście, i mógłbyś się przeziębić! Wiesz, co zrobimy?

— No? Jeszcze krzykniemy po jednym?

— To także, rzecz jasna! Ale na razie zawołamy pikolaka... Dasz mu górala i niech gania po bilety!

— Ale do którego teatru ma kupić?

— Wszystko jedno! Grunt, żeby były. Żeby kobieta widziała, że o nią dbasz! Hallo, panie starszy! Dwie głębsze, śledzika w śmietanie i pikolaka!...

Otrzymawszy instrukcje, pikolak pobiegł po bilety. Wkrótce wrócił zdyszany i oznajmił, że udało mu się nabyć dwa bilety do „Słowackiego", ale na galerię.

— Wszystko jedno! Przynajmniej Kundzia będzie widziała że szanujesz jej wolę i ciężko wywalczyłaś dwa ostatnie bilety!

Szczęśliwe zdobycie dwóch biletów trzeba było oblać.

Po kilku kolejkach pan Knotek rzucił przypadkowo okiem na zegar, wiszący na ścianie.

— O niechże cię!... — wykrzyknął! — Siódma! To już się przedstawienie rozpoczęło!

— Nic, nie Mieszkasz przecież niedaleko. Pierwszy akt zawsze — nieważny. Mądrzy ludzie zawsze od drugiego chodzą. No, ale już musisz iść! Panie starszy! Płacić i dwie głębsze oraz piwka! Trochę złamane!

Około wpół do dziewiątej pan Knotek dotarł do domu.

— Żono najukochańsza! — zaczął deklamować z wysiłkiem. — Dotąd przy kasie na mrozie stałem! Ledwo ostatnie dwa bilety zdobyłem! Ubieraj się i szybko chódź!

— Ach, ty pijaku wstrętny! — zawołała pani Knotkowa z goryczą. — To się teraz przychodzi? Pójdę teatr zamykać, tak?

— Cóż robić? Ogonek był tego... kolosalny był, słowo daję! Dopiero teraz mi sprzedali!

— Pokaż chociaż te bilety...

Pan Knotek z wysiłkiem poszperał po kieszeniach i wreszcie z triumfem wydobył zmiętą kartkę papieru.

Pani Knotkowa rozwinęła kartkę, poczerwieniała i grobowym głosem powiedziała:

— Dziwne rzeczy teraz wypisują na biletach... Posłuchaj tylko! Dwie wódki — 60, 2 widelce — 100, 2 wódki — 60, grzybki — 80, 2 wódki — 60, 2 piwa — 60, 2 wódki — 60, porcje — 320...

Pan Knotek nic nie powiedział. Pani Knotkowa także milczała. Tylko długo potrząsała głową.

Ale pana Knotka! („Od A do Z").

BOGDAN BRZEZIŃSKI.

Nowe przepisy o pobycie i pracy cudzoziemców we Francji

Opłata za kartę pobytu wynosi 100 fr. Karty do pracy bezpłatne

Jak już donosiliśmy, z chwilą odnawiania starych kart tożsamości, cudzoziemcy we Francji zobowiązani są obecnie stawiać wniosek o dwie karty: kartę pobytu i kartę pracy, zamiast dotychczasowej jednej karty tożsamości. Karty do pracy są bezpłatne, natomiast **karty pobytu podlegają opłacie.**

Art. 1-szy ustawy z 16. października 1946 postanawia:

„Karty pobytu dla cudzoziemców, podlegają, w chwili wydania ich albo ich odnowienia, opłacie w wysokości 100 fr. Suma ta pobierana jest na rok dla mieszkańców tymczasowych, na trzy lata dla mieszkańców zwykłych i na dziesięć lat dla mieszkańców uprzywilejowanych".

Jak z powyższego wynika, najkorzystniej przedstawia się sprawa opłaty za kartę pobytu dla mieszkańców uprzywilejowanych. Płacą oni 100 fr., tak samo jak mieszkańcy tymczasowi i zwykli, chociaż karta ich ważna jest na okres dziesięciu lat.

Cudzoziemcy ubodzy uwolnieni są od opłacania sumy 100 fr. za kartę pobytu, przy czym obowiązuje wpisanie przyczyny zwolnienia do karty pobytu. Zwolnienie od opłaty przysługuje również byłym kombatantom, po przedstawieniu dokumentu wojskowego.

Powyższe opłaty weszły w życie równocześnie z nowymi przepisami o pobycie i pracy cudzoziemców we Francji, to jest od 15 lutego 1947 r.

Odpowiedzi Redakcji

A. L. — W sprawie osiedlenia się w Holandii żołnierzy polskich przebywających w Anglii. — Władze holenderskie podały do wiadomości polskim władzom wojskowym, że żołnierze, przebywający na terenie W. Brytanii, którzy w szeregach 1 Dywizji Pancernej, Brygady Spadochronowej lub innej jednostki walczyli w Holandii, mogą się starać o zezwolenie na osiedlenie się w tym kraju.

Zainteresowani mogą wnosić podania w języku angielskim lub holenderskim, jeżeli mają zaświadczenia od pracodawców w Holandii, że mają zapewnioną pracę.

Pozwoleń na osiedlenie udziela: — His Excellency the Minister Of Justice of Netherlands, Them Hague-s-Gravenhage.

Do podania należy załączyć również zaświadczenie dowódcy. (3095)

J. T. — Zwrócić się do „Dziennika Polskiego" i „Dziennika Żołnierza", 63, Lincolus Inn Fields, London W. C. 2, Angleterre. (3096)

L. B. — W Warszawie wychodzi specjalne pismo poświęcone ruchowi muzycznemu. Adres pisma jest następujący: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa, Basztowa, 23, m. 9. (3097)

O. O. A. — Wyjazd na urlop do Polski jest możliwy. Po paszport polski i wizę zwrócić się do konsulatu Gen. R.P., 31, rue Jean Goujon, Paris, 8. (3098)

A. R. Longvilliers. — Jeśli kolega Pański był żonaty i internowany w Szwajcarii, prawo do zasiłku miała tylko żona. Po śmierci jego uprawnienia do renty przeszły również na żonę a nie mogą przejść na rodziców. Rodzice, o ile są niezdolni do pracy, mogą poczynić starania o przyznanie renty starości. (3099)

Andrzej N. Bruay en Artois. — Adres Konsulatu Stanów Zjedn. jest następujący: Consulat Général des Etats Unis, 2, rue Gabriel, Paris, 8 (3100)

St. P. Namur (Belgia). — Na saletrę po francusku mówi się salpêtre, grynszpan — vert de gris. — Uncja jest to waga aptekarska i równa się dwunastej części funta. (3101)

Maria z Haillicourt. — Zgłosić się do Konsulatu Gen. R.P., 45, bld. Carnot, Lille (Nord). (3102)

F. K. Dondeauville. — Biuro Office du Travail w Caen (Calvados) jest urzędem, który posiada wykaz firm i zapotrzebowań na pracę w Caen i dep. Calvados. Zwrócić się przeto bezpośrednio do wzmiankowanego urzędu. Jeśli miejsce będzie wolne w zawodzie pańskim, liczyć należy, że zostanie Pan powołany. (3103)

Maria G. Muscourt par Beaurieux (Aisne). — Brat przebywający w Anglii może przyjechać na pracę do Francji, o ile będzie posiadał kontrakt pracy. W tym celu powinna Pani znaleźć pracodawcę dla brata, któryby zgodził się go zatrudnić. (3104)

Stefan. — B. Beux. — (Moselle). — Sprawę inwalidztwa nabytego w czasie wojny 1939—1945, powinien Pan załatwić we Francji przed wyjazdem do Polski. Nie należy wyjeżdżać przed tym, nim sprawa nie zostanie załatwiona. Po informacje zwrócić się do Związku Inwalidów Woj., 7, rue Crillon, Paris, 4. (3105)

M. A. B. Eure. — Zwrócić się po dane do Konsulatu Gen. R.P. 31, rue Jean Goujon, Paris, 8. (3106)

Stanisław D. Marne. — Wydanie amerykańskiej wizy wjazdowej zależy wyłącznie od amerykańskich władz. Według obowiązujących dotąd przepisów roczna kwota imigracyjna dla poszczególnych państw nie może być przekroczona. Czekać aż córka otrzyma wezwanie. (2107)

Maria L. Pomard (Cote d'Or). — Adres jest następujący: Consulat Général de Pologne, 31, rue Jean Goujon, Paris, 8. (3108)

S. à Louzac par Cognac (Chte). — Renta „La Retraite aux Vieux" przysługuje tylko obywatelom francuskim. Cudzoziemiec natomiast może ubiegać się o rentę starości z Sécurité Sociale o ile opłacał składki do Assurances Sociales. W sprawie pomocy doraźnej zwrócić się na następujący adres: „Caritas", 263-bis rue St. Honoré, Paris, 1. (3109)

Zygmunt T. Carpentras. — Zwrócić się do Konsulatu R.P. swego obwodu. (3110)

Katarzyna St. Valence (Drôme). — Do Rosji można wysyłać listy pocztą zwykłą i lotniczą. Pieniędzy nie wolno, gdyż w dalszym ciągu istnieją ograniczenia dewizowe. (3111)

Stała Czytelniczka A. A. — Należy się zwrócić do syndykatu, który tę sprawę będzie mógł Pani załatwić. (3112)

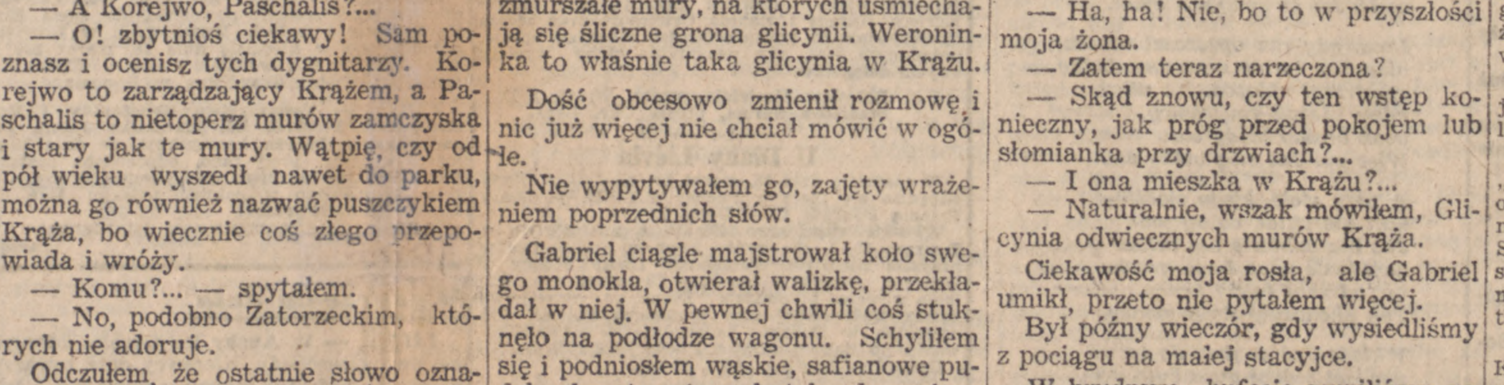
Gm. — Adres jest następujący : Consulat Général de Grande Bretagne, 39, rue Fg. St. Honoré, Paris, 8. (3113)

Przygody Rafała Pigułki

W chwili, gdy Rafał otwierał kasę,
ktoś krzyknął gromko : „Ręce do góry!"
I Raf się znalazł tuż przed dryblasem
w obliczu zimnej browninga rury...

Bandyta chociaż miał w dłoni klucze,
nie mógł otworzyć zamkowych rygli,
więc Raf rzekł: „Chce pan, to nauczę".
„Dobrze" — rzekł złodziej — „tylko bez figli!"

Raf klucz przekręcił, otworzył kasę
i z niej pochwycił zręcznie pistolet.
„Ręce do góry, moi dryblasie!" —
krzyknął — „ha, zmienna jest losu kolej!" (sł.)



4) (Ciąg dalszy)

Helena MNISZEK

DZIEDZICTWO

POWIEŚĆ

— No, babkę Gundzię wystraszyło z zamku to coś, co tam łazi i czegoś szuka.

— Któż to... łazi?...

— Ach ja nic nie wiem. Gundzia, Korejwo, hetmanówna Chmielnicka, nawet nieśmiertelny Paschalis widują jakiegoś księdza z papierami, portret Hieronimka wyłazi z ram, wyobraź sobie, ten Katon rodzinny ukazuje się na krużganku w postaci truposza i wygraża maczugą, podobno Zatorzeckim.

Drgnąłem.

— Portret występuje z ram? To jakaś legenda?... Za cóż by groził Zatorzeckim?

— No, o to trzeba się spytać Gundzi. Ona się najwięcej obawia tych strachów, zapewne rozumie co to wszystko znaczy. Coś tak zbladł nagle? — zapytał patrząc na mnie badawczo.

— Och!... nic! dziwnie nazywasz babkę — rzekłem, aby coś rzec słowami jego istotnie wstrząśnięty.

— Tak, się utarło, wszyscy tak babsztyla tego nazywają. Gdy poznasz tę chodzącą dżumę...

Doznałem przykrego niesmaku i spytałem, przerywając, kim jest owa hetmanówna Chmielnicka. — Gabriel skrzywił się potwornie.

— Babsko!! w pretensjach co do swej osoby i rodu pochodzącego jakoby w prostej linii od Bohdana. Dlatego otrzymała u nas tytuł hetmanówny. [illegible]

— A Korejwo, Paschalis?...

— O! zbytnioś ciekawy! Sam poznasz i ocenisz tych dygnitarzy. Korejwo to zarządzający Krążem, a Paschalis to strażnik murów zamczyska i stary jak te mury. Wątpię, czy od pół wieku wyszedł nawet do parku, można go również nazwać puszczykiem Krąża, bo wiecznie coś złego przepowiada i wróży.

— Komu?... — spytałem.

— No, podobno Zatorzeckim, których nie adoruje.

Odczułem, że ostatnie słowo oznaczało co innego. Gabriel mówił dalej.

— Krąż, to mauzoleum starożytności, kwitną w nim tylko dwa kwiaty... Weroninka i... ja.

Wskazał na siebie palcem z taką miną, na pół ironiczną, na pół kpiącą, że zaśmiałem się ubawiony.

— Czego się znowu śmiejesz?

— Któż to owa Weroninka?...

— Oo, za wiele chcesz wiedzieć! Weroninka to... [illegible] zmurszałe mury, na których uśmiechają się śliczne grona glicynii. Weroninka to właśnie taka glicynia w Krążu.

Dość obcesowo zmienił rozmowę i nie chciał już więcej mówić w ogóle.

Nie wypytywałem go, zajęty wrażeniem poprzednich słów.

Gabriel ciągle majstrował koło swego monokla, otwierał walizkę, przekładał w niej. W pewnej chwili coś stuknęło na podłodze wagonu. Schyliłem się i podniosłem wąskie, safianowe pudełeczko otwarte wskutek uderzenia o podłogę. Z białego aksamitu zsuwał się maleńki złoty zegarek, na bransoletce damskiej, wysadzany brylantami i szafirami. Oddałem go Gabrielowi i jednocześnie ujrzałem w wyobraźni ową Weronikę z tym cackiem na ręku. Bez wątpienia dla niej.

Gabriel poprawił nerwowo monokl w oku, i skrzywiwszy się, spytał, pokazując mi klejnocik:

— Czy to ładne? bo to, uważasz... dla Weroniki.

— Domyśliłem się.

— Czegoż się znowu domyślał? — zapytał ze zdumieniem, — nie przypuszczasz chyba romansu?...

— W każdym razie ta osoba nie jest dla ciebie obojętna. Może to twoja siostra?

— Ha, ha! Nie, bo to w przyszłości moja żona.

— Zatem teraz narzeczona?

— Skąd znowu, czy ten wstęp konieczny, jak przedpokój lub słomianka przy drzwiach?...

— I ona mieszka w Krążu?...

— Naturalnie, wszak mówiłem, Glicynia odwiecznych murów Krąża.

Ciekawość moja rosła, ale Gabriel umikł, przeto nie pytałem więcej.

Był późny wieczór, gdy wysiedliśmy z pociągu na małej stacyjce.

W brudnym bufecie wypiliśmy po szklance brązowego wrzątku, nazywanego przez kurtuazję dla samowara — herbatą, po czym wyszliśmy do oczekujących na nas koni.

— Bogdziewicz, a czemu to karetą nie powozem, wiesz, że nie lubię tego pudła — sarknął Gabriel.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Misia i Kuba

Ogród był strasznie zapuszczony. Widać było, że od dawna nikt nie troszczył się o oczyszczenie ścieżek, ani o uprzątnięcie zwiędłych liści, przykrywających niby sczerniałym całunem klomby, a raczej ślady po nich.

— Boże, ileż to będzie roboty, zanim doprowadzimy nasz ogród do porządku — wzdychała nieraz młoda pani, patrząc przez okno domku.

— Damy radę, damy radę — pocieszał ją pan, dokładając drewek do kominka. — A tymczasem zarówno Kuba jak i Misia są bardzo zadowoleni i napewno uważają, że ich królestwo jest najpiękniejsze na świecie.

Któż to są Kuba i Misia, tak mało wybredni?

Kuba — pan kogut, wielki, tęgi, z krasnym grzebieniem i donośnym głosem.

Misia — królica, wyjątkowo duża, brunatna i starawa.

Z całego stada kur pozostał jedynie Kuba. Z dużej gromady królików ostała się tylko Misia.

— Dzisiaj będziemy mieli gości na obiedzie — oznajmił pan, powróciwszy ze sklepu do domu. — Najlepiej będzie zrobić rosół, a później pieczonego królika.

Pani zgodziła się na razie, ale potem zmieniła „menu".

Gdy pan później zapytał, dlaczego — odpowiedziała: — Nie mogę ich zabić, przecież to są nasi przyjaciele...

— Głupie sentymenty! — irytował się pan. Ale i on nie byłby w stanie zabić tych dwojga weteranów...

Żył więc Kuba w najlepszej przyjaźni z Misią. Początkowo często się kłócili. Przeszkadzało Misi wczesne pianie koguta.

— Czy nie mógłbyś się wydzierać trochę później? — pytała go nieraz. Czemu nie dajesz nam wyspać się porządnie?

Pani w domku podzielała widocznie zdanie królicy, bo któregoś dnia, gdy Kuba, podniósłszy dumnie łebek do góry, intonował swoje „kukuryku", a była druga nad ranem, nagle uczuł ból w krzyżu. Obejrzał się z furią. Za nim stała pani w długiej nocnej koszuli z kołdrą narzuconą na plecy. W ręce trzymała laskę, z którą dopiero zapoznał się bliżej koguci grzbiet.

— A sio. wracaj do piwnicy, nie do tej, tam do drugiej, gdzie nie ma okna! Przynajmniej nie będziesz piał po nocy...

Odtąd zamykano tam Kubę. Już nawet nie trzeba go było zapędzać. Sam, gdy słońce zaszło, przykucał koło Misi, bo trzeba Wam wiedzieć, że sypiali przytuleni do siebie, racząc się wzajemnym ciepłem: królica i kogut.

— Musisz mi opowiedzieć, jakie są u was zwyczaje — powiedział któregoś dnia Kuba — Deszcz leje, nie warto moknąć. Akurat dobry czas do pogawędki w piwnicy.

— Należymy do rodziny zajęcy, pewnie wiedziałeś o tym? Tylko, że mamy krótsze uszy i krótsze łapy, a także mniejsza jest różnica między naszymi tylnimi i przednimi łapami.

— Zające, o ile mogłem zauważyć, o wiele szybciej biegają od królików — stwierdził z lekką ironią Kuba.

— Ale za to są o wiele bardziej trwożliwe. Wszystkiego się boją i dlatego gnieżdżą się w ukryciu.

— A skąd wywodzi się wasz ród?

— Pochodzimy z północnej Afryki. Stamtąd przedostaliśmy się, a raczej nasi przodkowie, dzikie króliki, do Hiszpanii. Taka była ich moc, że wyniszczyły wyspy Balearskie na morzu Śródziemnym. Dopiero kilka oddziałów wojsk dało radę temu najazdowi...

— Ktoby to pomyślał, ktoby to pomyślał!... — dziwił się kogut.

— Te dzikie króliki na ogół tylko rankami i wieczorami szukają pożywienia dla siebie. W lecie jednak, w czasie burzy, opada ich jakby szał: wybiegają z nor i dalejże hulać po lasach i po polach... Jamy, w których mieszkają, mają jakby korytarze. Jeżeli ktoś się zbliża, królik, znajdujący się najbliżej wyjścia, alarmuje wszystkie, stukając tylnimi łapami o ziemię. A najmocniej wali w ziemię królica-mama i dopiero wtedy się uspakaja, kiedy cała rodzina gromadzi się dookoła niej.

— Hoho, takie porządne z was matki! — z uznaniem kiwnął łebkiem Kuba.

— Jeszcze by też! A czy wiesz, mój drogi, że my własną sierścią, którą wyrywamy sobie z okolic brzuszka, wyścielamy dno jamy, gdzie składamy nasze dzieci? I żeby nikt ich nie ruszył, zalepiamy wejście na górze, pozostawiając tylko maleńki otwór. Przez dwadzieścia dni karmimy je. Stopniowo, gdy podrastają, zwiększamy wejście do jamy. Po sześciu tygodniach króliki są samodzielne, nauczyły się już dawać sobie radę, przebywając następnie z całą gromadą w ciągu dwóch tygodni.

— Możecie, wy, królice służyć za wzór matek... powiedział kogut z powagą.

Królica była bardzo prawdomówną.

— Suchaj, zdradzę ci tajemnicę, ale żeby to pozostao między nami: zdarza się, że zgłodniała matka, gdy wraca do domu, zjada swoje małe... Ale oczywiście zdarza się to nieczęsto i jest to wina gospodyni, gdy o niewłaściwej porze wypuszcza matkę. Ale to za długa historia...

— Lepiej my nie mówmy o tak brzydkich rzeczach...

— Jak wiesz, karmimy się trawą, korą z drzew, owocami, ziarnem. Żyjemy do dziesięciu lat. Ale nie lubię mówić o wieku... Naszymi wrogami są ptaki drapieżne i zwierzęta mięsożerne a także wilgoć. Podczas powodzi króliki wlazły na drzewa i przesiedziały tam, dopóki nie osuszyła się ziemia. Głównym naszym wrogiem, ale zarazem i przyjacielem jest człowiek... Smakuje mu nasze mięso, a ze skóry i z szerści wyrabia tyle rzeczy. Najwięcej cenią nas ludzie we Flandrii. Czy wiesz, że nawet urządzają tam konkursy piękności króliczej?...

— Pewnie zdobyłaś pierwszą nagrodę?...

— Nigdy nie byłam za granicą. Ale popatrz, deszcz przestał padać. Odetchnijmy świeżym powietrzem.

Wyszli z nory. Kuba dostrzegł zdaleka glizdę, więc szybko podreptał do niej i zaczął ją pałaszować, a Misia oglądała się za suchą trawą, gdy pani, przechadzając się po ogródzie nachyliła się nad królicą.

Kubie się zdawało, że przyjaciółce jego grozi niebezpieczeństwo. Trzepnął skrzydłami, puścił się naprzód i z rozpędu dziobnął panią w wypiętą w pochyleniu część ciała... Pani krzyknęła, chybnęła się do przodu i wyprostowawszy się, schwyciła grabie, oparte o ścianę.

Znowu grzbiet Kuby ugiął się pod ciosem, jakim go ukarano za zbytnią rycerskość względem Misi.

Ciocia ANIELA.

List ze szpitala

W szpitaliku dziecięcym leżą chore dzieci, po twarzach błądzi uśmiech wątły, niewesoły. — Czasem do białej sali krzyk radosny wleci jak pstry ptaszek. To zdrowi wracają ze szkoły.

Szkoło, szkoło kochana, daleka, choć bliska! Jakie masz dziś radości, przygody, kłopoty? — Tutaj, wiesz, jest tak smutno... żal mi serce ściska, i nudno... nie odróżnisz wtorku od soboty.

W niedzielę przyjdzie dobra, zatroskana mama, oczy ma niespokojne, dłonie ciepłe, drżące, — lecz Ala, ta z przytułku, leży całkiem sama, jeden gość ją odwiedzi czasem: złote słońce.

— Dzisiaj jest mi już lepiej. Gorączka zmalała. Rtęć skoczyła tak śmiesznie, wciąż się [illegible]...

— Szkoło... chciałbym, ażebyś dziecinnie powiedziała, że Ala ma policzki wciąż bledsze i bledsze.

A Janek, mały Janek, co bez ruchu leży, pragnie, by ktoś mu przeczytał bajki Andersena.

— Jestem już prawie zdrowy! Szkoło, czy uwierzysz?! — W tej białej, smutnej sali nie ma bajki dla dzieci. Może właśnie dlatego nóżka bardziej boli — a słoneczko życzliwiej, dłużej, jaśniej świeci.

Szkoło! szepnij Staszkowi, i Aśce, i Oli, i Jurkowi, co po mnie siedzi w jednej ławce; niech przyjdą jak najprędzej! z piosenką, z książkami, niech każde niesie w ręce po jednej zabawce, a jeżeli ich nie mają... niech choć przyjdą same.

Wl. Paszkowska.

Gwiazdy

Była raz królewna mała, która chciała gwiazdkę z nieba... Kaprysiła i płakała: „Gwiazdki z nieba mi potrzeba!"

Martwił się król i królowa, martwił się dwór cały, bo nikt nie mógł dostać gwiazdki dla królewny małej.

[illegible]

Janina WAZŁOWA.

Pieskowa rozmowa

Przyszedł Filuś do Zagraja i tak sobie rozmawiają hau, hau.

„Powiedz, Zagraj, jak się zdarza, masz dobrego gospodarza hau, hau?"

[illegible]

Ma Marysia złote loczki, Stawia pierwsze, chwiejne kroczki, kłopot mam".

Lucyna KRZEMIENIECKA.

O Jasiu grymaśniku

Jasio grzeczny jest chłopczykiem Jeszcze w jedzeniu — grymaśnikiem.

[illegible]

Uwagi pani Klary

Nabrzmienie powiek znika po kompresach, z naparu [illegible] pół litra wrzątku, gotować przez kilka minut i przecedzić.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Zapora wodna przerwała się w dolinie rzeki Aa

Wody zalały Arcques i Blendecques

St. Omer. — W nocy z poniedziałku na wtorek podniósł się niespodziewanie stan wód na rzece Aa, głównie w dolinie pomiędzy Wizernes a Arques. Napór wód był tak silny, że przerwał jedną z zapór i wody zalały miejscowości Balin, Westhove, Wins i Blancbourg. W wiosce Blendecques przynależnej do gminy Balin poziom wód osiągnął 1 metr 20. Mieszkańców 60 domów trzeba było ewakuować przy pomocy łodzi wezwanych na pomoc z St. Omer. Ofiar w ludziach nie było. Straty są wyłącznie materialne.

Wody rzek Aa wylały i wyrządziły również wielkie szkody w Arcques. Mieszkańców ulicy Thiers ewakuowano. Sytuacja poprawiła się z chwilą odpływu morza i możności spływu wód rzeki.

Zalane zostały wystąpieniem rzeki również przedmieścia miasta St. Omer oraz wioska Claimarais.

Wielkie szkody w Montreuil

Odwilż i padający deszcz spowodowały w okolicy Montreuil wielkie zalewy. Straty materialne są olbrzymie. Zniszczeniu uległy oziminy oraz ogrody. Wody w wielu wypadkach zalały również piwnice niektórych domostw.

Wylewy również pod Boulogne

Wylewy zanotowano również pod Boulogne. Wystąpiła z brzegów zalewając łąki i pola w Pernes lez Boulogne, Conteville itd. rzeka Wimereux. Drogi zostały zalane, komunikacja przerwana i szereg ferm izolowanych.

W Bethune

Deszcz poniedziałkowy i wtorkowy spowodowały wylew rzeczek przepływających przez Bethune, Annezin i okolicę.

W Bethune zalane zostały i ucierpiały powtórnie te same dzielnice, które zostały zalane ub. tygodnia.

W Catorive, osiedlu kolejarzy sytuacja była najtragiczniejszą. Takie same położenie zanotowano w wioskach przyległych do Bethune. Zalane pola i łąki tworzą olbrzymie jeziora i komunikacja pomiędzy niektórymi fermami może odbywać się wyłącznie tylko za pomocą łodzi.

Zniżka cen jaj utrzymuje się

Na ostatnim targu w Ladignac le Long (Haute Vienne) płacono za tuzin jaj 80 fr. zamiast 150 do 160, ceny płaconej w lutym.

Również w departamentach Północnej Francji zanotowano poważną zniżkę.

W ub. tygodniu, jak już o tym donieśliśmy, płacono w Valenciennes za jedno jajko 10 fr. Taką samą cenę płacono w Hazebrouck, w innych miastach i miasteczkach cena wahała się w granicach 11 do 12 fr.

Na targu wtorkowym w Lens płacono za sztukę 12 fr., cena ta przyjęła się również w poszczególnych magazynach nabiału oraz produktów kolonialnych.

Banany dla mieszkańców Pas de Calais

Spożywcom kat. E. J1, J2, J3, miast oraz gmin sklasyfikowanych „grands centres" przysługuje począwszy od 10. marca 400 gr. świeżych bananów na wycinek SA. karty „Denrées diverses" z marca.

Osoby, które na wycinki SA ze stycznia i SB z lutego bananów nie otrzymały, winny być najpierw obsłużone.

—:-:—

Do wszystkich Bractw Żyw. Różańca w całej Francji

Szanowne Rodaczki i kochane Matki!

W tym roku wiele Bractw będzie obchodziło swój srebrny jubileusz istnienia i pracy we Francji. Zarząd Główny Związku chciałby zebrać materiały waszej 25-cio letniej działalności, i w tym celu proszę, niech Zarząd każdego Bractwa zbierze się i razem opracuje krótkie sprawozdanie ze swej działalności od założenia aż do 31 grudnia 1946 roku. Sprawozdanie niech będzie napisane czytelnie na dwóch stronicach papieru zeszytowego (nie więcej). Oprócz tego podać liczbę członkiń Bractwa z dnia 1 stycznia 1947 roku, czy Bractwo posiada chorągiew, a następnie imiona i nazwiska osób Zarządu obecnego oraz dokładny adres prezeski.

Okręgi również napiszą swoje sprawozdania od założenia i podadzą adres Zarządu. Sprawozdania muszą być przysłane przed Wielkanocą br. na adres: 4, Place Guynemer — Bruay (P. de C.). O ile jakieś Bractwo do Wielkanocy nie nadeśle sprawozdania nie będzie umieszczone na liście Związku ani w księdze jubileuszowej.

St. Witkowska, prezeska Związku — Ks. Antoni Szewczyk, Dyrektor Bractw.

—:-:—

Wieczór przyjaźni polsko-francuskiej w Lille

W sali uniwersytetu państwowego w Lille odbyło się zebranie, zorganizowane przez Komitet Przyjaźni Francusko-polskiej, UNITEC i Krajowy Związek Inteligencji, poświęcone „Odbudowie gospodarczej Polski".

Zebraniu przewodniczył dziekan fakultetu przyrodniczego, prof. Pierre Pruvost. Odczyt wygłosił inż. René Picard, który powrócił niedawno z Polski. Na zakończenie odbył się pokaz dwóch filmów polskich.

Zainteresowanie wywołał odczyt inż. Picard, poświęcony zagadnieniom odbudowy Polski.

—:-:—

MERICOURT CORONS. — Związek Weteranów Pracy zwołuje zebranie kwartalne 13. kwietnia o godz. 3-ciej po poł., 6, rue Chemin de fer u ob. Poturalskiego. Bardzo ważne sprawy do omówienia.

GRENAY, szyb 5-ty. — Walne zebranie Bractwa Różańca Żyw. odbędzie się 13. bm. o godz. 16. w sali p. Franka.

BULLY LES MINES. — (Sprostowanie). — W komunikacie składu Komisji repatriacyjnej zakradła się pomyłka. Nazwisko członka tej Komisji winno brzmieć Gierak Fr. co niniejszym prostujemy.

BARLIN. — Kat. Stow. Mężów im. Św. Barbary urządza 16. bm. o godz. 5-tej 30 po poł. w sali polskiej Wielki Wieczór teatralny, na który zaprasza wszystkich Rodaków z Barlin. Odegrane będą sztuki: „Ty jesteś Opoka" (obraz religijny) „Julek śpi..." (komedia), „Łowienie ryb" (wesoła pantomina), śpiewy — tańce — deklamacje — kino, film o Męce Pańskiej.

Mamy nadzieję, iż nas t. Polonia swą obecnością zaszczycić raczy. Zarząd.

BARLIN. — Zarząd Powstańców Wlkp. Prezes: Wieczorek Franciszek; sekr.: Krolski Jan; skarbnik: Kajak Jan; kom. rew.: Czapla Jan, Czapla Fr i Jóźwiakowski Jan.

DIVION. — Sekcja Polska przy CGT urządza w dniu 16 bm. o godz. 10.30 w sali p. Croena wielki wiec syndykalny na który zaprasza wszystkich górników i starców polskich. Referenci: Ostrowski, Flaczyński i wice-prezes syndykatu w Pas-de-Calais, Tery.

DIVION. — (Wieczór Teatralno-Śpiewaczy). — Katolickie Stow. Młodz. Polskiej męskiej z Divion, urządza w niedzielę dnia 16-go marca br. w sali p. Croena wielki Wieczór Teatralno-Śpiewaczy, wystawiona będzie sztuka pt. „Gwiazda Syberii" i komedia „Artysta na poddaszu". Kier. p. Cybulski. — Udział biorą „Revelersi" (K. S.M.P. Divion) z ich najnowszym repertuarem. Początek o godz. 18-tej. Przedsprzedaż biletów u prezesa dh. Majcherka.

O liczny udział prosi Zarząd.

CALONNE RICOUART. — Zebranie **KSMP-M** odbędzie się w niedzielę 16. bm. o godz. 14.30 w sali pani Pokojskiej. (Ważne sprawy — Obecność wszystkich członków pożądana).

MARLES LES MINES. — Zarząd Pol. Koła Hum. im. „Mazepa". Prezes: Radecki Leon, rue de Nantes 27; sekr.: Wachowski Edward rue de Nice 44; skarbnik: Maciejewski Józef; reżyser: Śmierzchała Franciszek.

Korespondencję uprasza się nadsyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

MARLES LES MINES. — Zarząd Bractwa Kurkowego „Jedność": Prezes: Cieślak Józef, Marles les Mines rue Marseille 6; sekr.: Sobkowiak Jan, Marles les Mines, rue Nantes 97; skarbnik: Gittner Ludwik; kapitan: Lisowski Stefan.

Wszelką korespondencję prosimy nadsyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

HENIN LIETARD. — OPO zwołuje wiec sprawozdawczy 23. bm. o godz. 15-tej w sali zebrań „Collonne Mella". Przemawiać będzie delegacja która zwiedziła Polskę.

FENAIN. — Koło śpiewu „Słowik" zawiadamia członków, że bierze czynny udział w rocznicy zespołu teatralno - śpiewaczego „Jedność" Lourches, w dniu 16. bm. (w sali kopalnianej). Autobus odjeżdża tego dnia na specjalne zamówienie o godz. 14.30 z „Coron Tilleul" przy szkole i wraca o 11.15 wieczorem. Jest jeszcze kilka wolnych miejsc. Prosimy tych, którzy chcieliby kilka godzin spędzić w miłym polskim towarzystwie, by przybyli 16. bm. o 14.30 do szkoły „Coron Tilleul".

ANZIN. — Zebranie Koła Rez. i b. Wojsk. odbędzie się 16. marca o godz. 15-ej w biurze Okręgu Valenciennes, 23, Bld. Pater.

ROUBAIX. — Uwaga Rez. i b. Woj. Zebranie organizacyjne celem powołania do życia Koła Rezerwistów i byłych Wojskowych w Roubaix, odbędzie się w niedzielę dnia 16. marca 1947 o godz. 16-ej po poł. w lokalu Polskiego Domu Katolickiego 128-ter Grand'Rue w Roubaix.

PARYŻ. — Towarzystwo Robotników i Rzemieślników Polskich im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Paryżu komunikuje, że dnia 19-go marca o godz. 10-ej rano, odprawiona zostanie Msza żałobna za duszę św. pamięci Marsz. Józefa Piłsudskiego w kościele polskim Rue St. Honoré 63-bis Paryż.

Zaprasza się towarzystwa ze sztandarami.

Zarząd.

Komunikat Okręgu V. Zw. Sokołów Pol. we Francji

Podaje się do wiadomości wszystkim gniazdom, że walny zjazd Rady Okręgu odbędzie się w niedzielę dnia 16. marca br. o godz. 10-tej rano w lokalu p. Żołnierkiewicza przy dworcu w Lens.

Obowiązkowo każde gniazdo powinno być reprezentowane. Zarząd.

—:-:—

Walne roczne zebranie Okręgu II. Zw. Polskich Tow. Kobiecych

W poniedziałek 17. marca o godz. 15-ej odbędzie się w Lens u p. Żołnierkiewicza doroczne walne zebranie Okręgu II.

Wszystkie Tow. Okręgu są proszone o wysłanie pierwszych zarządów.

Tuszyńska, prezeska Okręgu II. Z.P.T.K.

—:-:—

Komunikat R.N.P.F. Podokręgu Arras

R.N.P.F Podokręgu Arras zwołuje konferencję 16. bm. o godz. 10-ej rano w sali CGT w Arras. Po konferencji R.N. odbędzie się zebranie ZORR Okręgu Pas de Calais na tej samej sali. Zarząd prosi o liczne przybycie. Będą omawiane bardzo ważne sprawy. Zarząd.

—:-:—

LENS. — (Strejk 150 górników algierskich). — 150 Algierczyków, zakontraktowanych do pracy w kopalni, zastrejkowało na znak protestu przeciw niedotrzymaniu przyrzeczeń jakie im poczyniono w chwili zakontraktowania do pracy kopalnianej.

W toku rozmów pomiędzy dyrekcją kopalń a strejkującymi dowiedziano się, że agent, któremu polecono przeprowadzenie rekrutacji Algierczyków zamieszkałych w obwodzie marsylskim, miał im przyrzec zarobek dzienny w wysokości 1000 fr. oraz dobre wyżywienie.

Dyrekcja wyperswadowała strejkującym, że osoba przekroczyła swe atrybucje, że takiego zarobku nie ma, że dłuższy czas jeszcze będą musieli porobić, nim jako kwalifikowani górnicy będą mogli zarobić więcej.

NOYELLES SOUS LENS. — Zebranie **Tow. gimn. „Sokół"** odbędzie się 16-go bm. o godz. 16-ej u p. Delcourt'a.

Zarząd Sokoła zawiadamia gniazda Sokole jak i miejscowe Towarzystwa, iż rocznica gniazda odbędzie się 11-go maja br.

SPORT

Komunikat P.Z.P.N.-u Okręg Lens

Terminarz gier i sędziowie na niedzielę 16-go marca 1947 r.

a) **O Puchar PZPN-u**

Gwiazda Bully — Rapid Ostricourt o godz. 12.30 sędzia Leśnik.

Diana Lievin — Polonia Dourges o godz. 15 — sędzia Dembiński.

Kurier Harnes — Warta Noyelles o godz. 15 — sędzia Ramboult.

b) **O mistrzostwo klasy A.**

Urania Lens — Gwiazda Lens o godz. 15 — sędzia Słodowski.

c) **O mistrzostwo klasy B.**

Urania Lens — Gwiazda Lens o godz. 13.15.

• • •

W przyszłą niedzielę 16. marca o godz. 9.30 odbędzie się w siedzibie okręgu u p. Żołnierkiewicza w Lens posiedzenie W.G. i D. Koledzy Roszak, Walkiewicz, Pogoda i Zieliński są proszeni o punktualne przybycie. Powinni także przybyć kapitanowie „Gwiazdy" Lens i „Diany" Lievin oraz gracz Levaux z „Diany".

• • •

Nadzwyczajne zebranie Okręgu Lens odbędzie się w niedzielę 16. marca o godz. 11 w lokalu p. Żołnierkiewicza. Powinni przybyć kapitanowie Kuriera Harnes i Rapida Ostricourt oraz sędzia Grześkowiak. Z powodu bardzo ważnych spraw, pożądanym jest, aby wszystkie kluby wysłały swych delegatów.

Bolesław Musielak, przew. W. G. i D.
Stanisław Surma, prezes Okr. Lens.

—:-:—

U Diany Liévin

W niedzielę dnia 16. marca br. na boisku Diany odbędzie się mecz o Puchar P.Z.P.N. pomiędzy Polonią Dourges I. — Diana I.

Wysokie zwycięstwo Diany o mistrzostwo w Dourges 10—1, nie wróży pewnego zwycięstwa w przyszłą niedzielę. Zwolennicy Diany będący w Dourges, pamiętają pierwsze 20 minut gry. Polonia wówczas przeważała i Diana, swe zwycięstwo zawdzięczała słabej grze bramkarza Polonii. Gra odwrotna w Dourges zadecyduje o zakwalifikowaniu do dalszej tury o Puchar P.Z.P.N.-u.

Gra odbędzie się o godz. 15-tej.

—:-:—

Koszykówka

W niedzielę 16. marca odbędą się w Calonne Ricouart 4 piękne gry o mistrzostwo w koszykówce. O godz. 14-ej Calonne — Ch. Bethune (Honneur); o godz. 15-ej grają drużyny dywizji „Excellence" Calonne Ricouart przeciw St. Amé de Lievin. Lievin jest najlepszym oddziałem w Pas de Calais i obecnym mistrzem 1-ej dywizji.

O godz. 16-ej Calonne — Ch. Bethune (1-sza seria); o godz. 17-ej Calonne — Ch. Bethune (oddział żeński).

Rezultaty z 9-go marca: Ch. Bethune 1.A. — Calonne 1. A. 20—22; Haillicourt 1. A. — Calonne 1.B. 23—6; Haillicourt 1. B. — Calonne 2. B. 26—0.

Wydarzenia dnia

LILLE. — W Auchy les Orchies zderzyły się dwa samochody Kierowcy oraz towarzyszący im podróżni, wyszli z wypadku z lekkimi kontuzjami.

HAM. — Czternastoletni Roger Lurin spadł z wozu i doznał ciężkich okaleczeń. Chłopiec zmarł w szpitalu w Ham.

LOUVROIL. — Zmarł tu w wyniku zaczadzenia gazem 46-letni Artur Ducanne.

SAINT POL sur Mer. — Z wody wydobyto trupa Adolfa Trottin. Zgon jego jest okryty tajemnicą.

ST. OMER. — Nagłą śmiercią przy pracy w oborze, zmarł w Salperwick pod St. Omer, wieśniak Ponthieu.

Szmaciarzem w roku 1940, miliarderem w 1944

Paryż. — Tajemniczą rolę odegrał podczas okupacji Józef Joanovici z Paryża. Ur. 20. lutego 1902 w Kiszynowie w Rumunii opuścił we wczesnej młodości swą ojczyznę, zapomniał o niej i jak wielu z jego rodu, stał się klasycznym typem bezpaństwowca. Od chwili jego urodzenia do roku 1940 brak wszelkich szczegółów z jego życia. Na światło dzienne wypływa dopiero w r. 1940 po przybyciu Niemców do Paryża. Jest wówczas tylko szmaciarzem. Wchodzi jednak w kontakt z okupantem, jest na jego usługach i odgrywa tajemniczą rolę. Sprytny Rumun wszedł niebawem również w kontakt z francuskim ruchem oporu, grupą „honeur et police".

Jakkolwiek cała jego działalność z czasów okupacji nie została wyjaśniona, wiadomo każdemu z jego otoczenia, że Joanovici przez ten okres dorobił się miliardowej fortuny.

Czując, że grunt pali mu się pod nogami, uciekł. Śledztwo i poszukiwania trwają. Doprowadziły one dotąd do aresztowania 15 osób skompromitowanych i zamieszanych w aferę Joanoviciego. Między aresztowanymi znajdują się dwaj członkowie policji.

Władze śledcze trzymają dotychczasowy wynik śledztwa w jak największej tajemnicy i dotąd nie można było sprecyzować, jaką rolę odegrali w całej sprawie obaj aresztowani policjanci.

—:-:—

Dwaj jeńcy niemieccy uciekli na samolocie

Dax. — Dwaj jeńcy niemieccy uicekli o świcie na samolocie „Stampa" z lotniska Cabanac (Gironde). W trakcie lotu zepsuł się motor i uciekinierzy zostali zmuszeni do przymusowego lądowania. Samolot nie nadający się do lotu pozostawili w polu, sami zaś ukryli się w lasach.

Uciekinierów poszukuje żandarmeria.

Akcja bezdomnych w Nicei

Nicea. — Kilka rodzin nicejskich pozbawionych mieszkań, zajęło siedem apartamentów niezamieszkałego wielkiego domu nicejskiego. Policja interweniowała i poleciła samowolnym okupantom opuścić dom zajęty samowolnie przez nich. Wówczas bezdomni wybrali spośród siebie delegację i wysłali ją do prefekta, któremu przedstawili swe ciężkie położenie.

Odbyła się konferencja prefekta z merem i władze miejskie zadecydowały umieścić bezdomnych na koszt miasta w jednym z hoteli z możnością pozostawienia swych mebli w domu, którym zostały już umieszczone.

Wiadomości z Belgii

Belgijska flota handlowa powiększa się

Bruksela. — Rząd belgijski zakupił w Stanach Zjednoczonych 6 statków każdy o pojemności 7.600 ton. Załogi belgijskie przeznaczone dla tych statków wypłynęły do Stanów Zjednoczonych celem przejęcia ich.

—:-:—

Wzrost wydobycia węgla

Liege. — Górnicy kopalń belgijskich ustalili nowy rekord wydobycia węgla. W czwartek ub. wynosiło ono 86.680 ton, w piątek już 87.000 ton.

—:-:—

BRUKSELA. — (Samobójstwo 14-letniego chłopca). — Czternastoletni C. A. zamieszkały wraz z rodzicami przy rue du Télephone, popełnił samobójstwo przez powieszenie. Powody, które zdecydowały chłopca do powzięcia tak tragicznej decyzji nie są znane.

Imprimerie M. KWIATKOWSKI - LENS. Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués, Travailleurs du Livre —:— à la CGT —:—

Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS